Gen. Rydz-Śmigły i min. Ulrych

przemawiają do kolejarzy

Wczoraj obradował w Warszawie 3-ci walny zjazd Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Na zjazd ten przybyło około 300 delegatów ze wszystkich okręgów K. P. W. Rzeczypospolitej.

O godz. 12-ej w południe nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu w obecności Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego, marszałka senatu Prystora, marszałka sejmu Cara, ministra komunikacji Ulrycha, pierwszego wiceministra spraw wojskowych gen. Głuchowskiego

Obecnie organizacja liczy 96.795 członków, których praca koncentruje się w 50 bataljonach wojskowo-kolejowych i 13 bataljonach strzeleckich. Organizacja posiada 168 strzelnic, 31 stadjony, 254 boisk sportowych, 37 przystani wioślarskich, 428 świetlic, 315 bibljotek, 175 orkiestr, 77 chórów. Spośród członków K. P. W. 13.239 posiada P. O. S., a 20.621 odznakę strzelecką.

Prezes K. P. W. poseł Starzak wręczył gen. Rydz-Śmigłemu dyplom i złotą odznakę członka honorowego K. P. W

Po wręczeniu odznaki zabrał głos Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz - Śmigły, który wygłosił krótkie przemówienie:

„Pan prezes Kolejowego Przysposobienia Wojskowego prosił mnie, abym kilka słów powiedział.

Robię to nietylko ulegając jego prośbie, ale również dlatego, że chcę zadość uczynić tej atmosferze, która jest na sali. Chcę tylko kilka słów powiedzieć, chcę stwierdzić jedno, to zresztą, o czem wszyscy doskonale wiecie, to co było waszą najistotniejszą pobudką, kiedyście się zabrali do pracy, to co was przyprowadziło na to zebranie.

„Bez dobrze funkcjonującego kolejnictwa niema wygranej wojny. To jest stara prawda. Więc są dwie drogi do wyboru dla kolejnictwa, a przedewszystkiem dla kolejarzy, to znaczy dla człowieka i duszy ludzkiej, która nawet przy najlepszym aparacie zawsze ostateczną, decydującą rolę odgrywa: albo drogą zwycięstwa, albo drogą klęski. Proszę panów, jestem głęboko przekonany, że polscy kolejarze ani na sekundę nie będą namyślać się nad tem, którą drogę należy wybrać. Pod tem hasłem życzę wam jaknajwiększego powodzenia w waszej pracy".

Po przemówieniu gen. Rydza-Śmigłego wygłosił przemówienie minister komunikacji płk. Ulrych.

MOWA MIN. ULRYCHA

— Jaki jest dziś obraz na kolei? — mówił min. Ulrych — Jest 17 poszczególnych organizacyj zawodowych, jest K. P. W. i Rodzina kolejowa. Co robi te kilkanaście organizacyj kolejowych? Przedewszystkiem walczą o członków. Każdy obywatel przyjęty do służby kolejowej jest przedmiotem walki: do której wstąpi organizacji, na rzecz której organizacji będzie płacił składki. Proszę wierzyć, kochani kolejarze, że ten system pracy społecznej — to przeszłość gasnącego świata. Przecież przedstawicielem pracy kolejarskiej w rządzie jestem ja. Ja jestem od tego, aby bronić waszych postulatów słusznych i sprawiedliwych. Mnie związki zawodowe oddają bardzo małe usługi. Ja wiem, co potrzeba biednym kolejarzom. Jabym im chętnie dopomógł, gdyby nie to, że akurat jesteśmy w passie pod względem dopływu pieniądza do naszych kas. Ja tych organizacyj wrogiem nie jestem. Ja z temi wszystkiemi organizacjami już przeprowadziłem mnóstwo rozmów, lecz ja przedewszystkiem służbę kolejową, służbę, powiedzmy, wojennego typu, za którą przecież ja odpowiadam, montuję. Kolejarz to żołnierz transportu wojennego; za przygotowanie tego transportu odpowiada kolejowe przysposobienie wojskowe. Jestem bardzo zobowiązany wszystkim kolejowym organizacjom, że ustosunkowują się lojalnie do kolei, do rządu i do mnie w szczególności, że robią służbę w tych ramach, które im są zakreślone. W terenie to się zresztą różnie odbija.

Kochani kolejarze. Oto Francja obecnie zadrżała od komunistycznej akcji. Czy kolej w Polsce kiedyś będzie drżała pod wpływem akcji komunistycznej? (głosy — „nie"). Czy przyjdzie chwila, kiedy będę musiał pytać poszczególnych kolejarzy, czy idziecie pod moimi rozkazami, czy z akcją kominternu? (głosy — nigdy). Oto za tę odpowiedź — nigdy, odpowiada przedewszystkiem kolejowe przysposobienie wojskowe (oklaski).

Transport to jest służba wielkiej wagi bez względu na to, czy się odbywa w czasie pokoju, czy w czasie wojny. Kolejarz, jest żołnierzem transportu. Kolejarz, który obsługuje warsztaty kolejowe, pracuje w ścisłym przemyśle wojennym. Poczytywałbym sobie za wielką hańbę, jako Polak, gdybym kiedyś miał dożyć tej haniebnej chwili, jaką Polska kiedyś przeżywała, kiedy z tych czy z innych powodów na kolei rozpoczęły się strajki.

Panowie koledzy. Pracujecie w ciężkim okresie czasu, kiedy silna i potężna akcja komunistyczna znajduje swój wyraz i na terenie kolei. Zadaniem K. P. W. jest również przygotowanie pracowników kolejowych do tego, abyście czoło swe dumnie stawili tej akcji i nie pozwolili się wciągnąć do niej.

Męstwo, odwaga osobista, spokój, zaufanie do władz — to są te walory moralne, które będą decydować o zwycięstwie i które my musimy posiadać. Koledzy, jako kolejarze słuchamy rozkazów naczelnego wodza, ponieważ transport, jak przed chwilą mówił pan Generalny Inspektor sił zbrojnych, jest jego organem pracy. Nie dziwcie się, że jest tylu oficerów wśród kolejarzy. To są nasi najbliżsi bracia i chcę, żeby rosło braterstwo broni między kolejarzami i wojskowymi, bo nasze zespolenie z wojskiem jest naszą siłą na przyszłość.

Kochani koledzy. Życzę wam jaknajwiększego rozwoju, abyście z roku na rok rośli w siłę i aby przyszła chwila, kiedy w absolutnem, głębokiem przekonaniu i z żołnierską pewnością będę mógł zameldować panu Generałowi, że transport w czasie pokoju i w czasie wojny jest do zupełnej, stuprocentowej dyspozycji naszego wodza.

Francję zalewa

fala strajków

PARYŻ, 7.6. Fala strajkowa na prowincji nadal się rozszerza. W departamencie Seine et Oise przystąpiło do strajku dalsze 4 tysiące robotników w 10 miejscowościach. W, Caen strajkuje 1300 metalowców. W Clermont - Ferrand porzuciło pracę ponad 2000 robotników w fabryce wyrobów gumowych. Na północy strajk rozszerza się w okolicach Lens, Maubeuge, Arras.

Robotnicy portowi w Marsylji nadal strajkują. W Rouen i okolicy strajkowało wczoraj 16.000 robotników, wobec 12.000 strajkujących onegdaj. W Marsylji nadal okupowane są zakłady rafinerji cukru, fabryki smarów i mydła oraz kuźnie stoczni.

W Paryżu nastąpiło porozumienie pomiędzy wydawcami a sprzedawcami dzienników, którzy niezwłocznie przystąpią do pracy. Wszystkie dzienniki ukazały się, lecz jedynie w objętości 4 stron, ponieważ trwający strajk w papierniach nakazuje oszczędność papieru.

Spowodu braku benzyny bardzo mało samochodów kursuje po mieście. Zatarg w przemyśle płynnego paliwa został wczoraj zlikwidowany, ponieważ przedsiębiorcy i robotnicy przyjęli układ zaproponowany przez min. pracy. Praca miała zostać podjęta dzisiaj, lecz robotnicy nie przystąpili do pracy wskutek nieporozumienia i przypuszczalnie wznowią zaopatrywanie Paryża w benzynę jutro. W razie braku płynnego paliwa, zaopatrzenia mają udzielić składy wojskowe.

Strajk okupacyjny w fabrykach paryskich trwa. W stolicy panuje całkowity spokój. Instytucje użyteczności publicznej pracują normalnie. Dziś zrana podjęli pracę robotnicy tramwajowi i autobusowi w Wersalu.

DROŻYZNA W PARYŻU

PARYŻ, 6.6. (Tel. wł.). Cały kraj, a przedewszystkiem stolica Francji, żyje pod wrażeniem akcji strajkowej. Choć dotychczas główne zakłady użyteczności publicznej pracują normalnie, to jednak poważnie zawodzi funkcjonowanie środków transportowych, wobec zatargów w przemyśle benzynowym i braku benzyny. Wskutek strajku szoferów, nietylko nie rozwożą gazet, ale nie otrzymuje również Paryż dostatecznej ilości świeżych produktów żywnościowych z prowincji. Brak przedewszystkiem jarzyn oraz kartofli, których cena podniosła się dwukrotnie. Przeciętnie prawie wszystkie produkty żywnościowe zdrożały o 30 proc. Wielkie magazyny spożywcze, mające swoje filje w licznych punktach Paryża, zostały opanowane strajkiem. Brak również mleka, wobec strajku szoferów w spółkach mleczarskich.

NA CZERWONYCH PRZEDMIEŚCIACH

Wprzeciwieństwie do centrum Paryża, zaniepokojonego strajkiem na t. zw. czerwonem banlieu panuje wesołość. Z podwórzy fabrycznych rozlegają się dźwięki katarynek, harmonij i mandolin. Robotnicy tańczą, bawiąc się — jak co tydzień — w sobotni wieczór. W niektórych zakładach przemysłowych zaimprowizowano zabawy ludowe, przekształcając [illegible] maszyn na sale balowe. Gdzieindziej znowuż odbywają się naprędce urządzone przedstawienia teatralne. Zakłady „Citroen'a" wywiesiły afisz, zapowiadający turniej siłaczy — robotnicy zamiast hantli i ciężarów, używają w tym turnieju osi samochodowych.

Komitet strajkowy, w związku z okupacją fabryk, ustalił zasadę, że matki rodzin oraz ludzie w podeszłym wieku, są wogóle zwolnieni od uczestniczenia w okupacji fabryki. Pozatem, dla uniknięcia przemęczenia robotników, zorganizowano dyżury. — Strajkujący fabryki okupują na zmianę.

BEZTERMINOWE URLOPY PRACOWNIKÓW

Popularne paryskie domy towarowe, jak: „Printemps" i „Galeries Lafayette" objęte są strajkiem. Dziś dyrekcje kilku innych domów towarowych zamknęły bramy zakładów przed przybyciem personelu. „Bon marche" uprzedziło pracowników, iż udziela im nieograniczonego płatnego urlopu.

Podwładni zaatakowali

ustępującego ministra

PARYŻ, 6. 6. Ustępujący minister poczt i telegrafów Mandel, jak podaje dzisiejszy „Matin", padł ofiarą zorganizowanego napadu ze strony komunizujących elementów z pośród urzędników swego resortu. Min. Mandel, który, jak przyznaje zgodnie opinja publiczna, przyczynił się niewątpliwie do usprawnienia poczty, a również położył duże zasługi dla organizacji radjofonji francuskiej, znany był z tego, że mocno trzymał w ryzach podległy mu personel. W chwili, gdy min. Mandel opuszczał gmach ministerstwa poczty, złożywszy już urząd swemu następcy, natknął się w przedpokoju apartamentów ministerjalnych oraz na schodach na liczny tłum niższych urzędników pocztowych, którzy powitali go obelgami i zniewagami. Po szczęśliwem przebrnięciu przez korytarze, minister natknął się ponownie przed gmachem na tłum, złożony z około 200 manifestantów, którzy nietylko lżyli go, lecz zagrozili pobiciem. Przybyli na miejsce policjanci wyrwali min. Mandela z rąk tłumu, przyczem odjeżdżającego ministra żegnali jego podwładni śpiewem międzynarodówki.

Napad ten był niewątpliwie wynikiem kampanji, jaką od dłuższego czasu przeciw min. Mandel prowadziła komunistyczna „Humanite". Z drugiej strony przyznać należy, że min. Mandel cieszył się ostatnio znacznym autorytetem w umiarkowanych kołach lewicowych.

Piękny gest lotników

Zyskał fundusz im. Żwirki i Wigury

W wydziale X cywilnym sądu okręgowego w Warszawie toczy się od dłuższego czasu proces o odszkodowanie za śmierć mechanika, Laudyńskiego, który zginął w roku 1930 w czasie lotu awjonetką. Na rozprawę tą powołano w charakterze biegłych znanych lotników mjr. Skarżyńskiego i kpt. Orlińskiego, jak również b. szefa lotnictwa cywilnego ppłk. Filipowicza.

Sąd przyznał biegłym za ekspertyzę wynagrodzenie w wysokości po 100 zł., biegli oświadczyli, że ofiarują oni tą kwotę na rzecz funduszu im. Żwirki i Wigury.

Do ziemi zbliża się

kometa Peltiera

Z przeprowadzonych ostatnio w Obserwatorjum Poznańskiem obliczeń wynika, iż odkryta niedawno w Ameryce kometa Peltiera zbliża się do ziemi. W pierwszych dniach sierpnia odległość jej wyniesie około 21 miljonów kilometrów, czyli 7 razy mniej, niż odległość ziemi od słońca. Zbliżenie to pociągnie za sobą znaczny wzrost jasności komety, która prawdopodobnie w drugiej połowie lipca stanie się widzialna gołem okiem.

Kometa znajduje się obecnie w gwiazdozbiorze Cefeusza i porusza się ku południowi, przyśpieszając swój bieg na sklepieniu niebieskiem. W przeciągu 10 dni (od 29 lipca do 8 sierpnia) opisze ona na niebie olbrzymi łuk 65 stopni, przechodząc z półkuli północnej na południową, poczem przestanie być widoczną w naszych szerokościach.

Sensacyjny wyrok

w sprawie zabójstwa

KRAKÓW, 7. 6. W październiku ub. roku posterunkowy policji Jaszczyk zastrzelił z niewiadomego powodu w Jędrzejowie Zofję Puto, matkę trojga dzieci. Sąd Okr. w Kielcach skazał Jaszczyka na 8 lat więzienia. Jaszczyk nie przyjął wyroku.

Wczoraj sprawę jego rozpatrywał Sąd Apelacyjny w Krakowie, który uwolnił Jaszczyka od winy i kary, uznał bowiem, że Jaszczyk działał w kompletnem upojeniu alkoholowem.

Awanse

po zwycięskiej wojnie

RZYM, 7.6. Oficjalny biuletyn ministerstwa aeronautyki ogłasza m. in. następujące nominacje:

Kpt. pilot hr. Ciano, minister prasy i propagandy, mianowany zostaje majorem za zasługi wojenne. Podsekretarz stanu w ministerstwie aeronautyki gen. Valle otrzymuje najwyższą rangę generalską lotniczych sił zbrojnych, za przygotowanie i zmobilizowanie sił lotniczych w Afryce wschodniej. Gen. bryg. Ranza, dowódca lotnictwa w Afryce wschodniej mianowany zostaje generałem dywizji za zasługi wojenne.

Żołnierz pobił

cztery osoby

Na ul. Leszno jakiś żołnierz napastował przechodniów, bijąc ich pięściami. W ten sposób zostały pobite 4 osoby: Rachmil Lorderbaum, (Nowolipie 25), krawiec, Beniek Cwi, (Karolkowa 68), rzeźnik, Szapsia Laufman, (Stawki 14), robotnik i Nusym Borosek, (Franciszkańska 24), kuśnierz.

Żołnierz znikł.

20 oskarżonych

po zajściach w Odrzywole i okolicy

OPOCZNO, 7. 6. Sąd Okręgowy w Radomiu na sesji wyjazdowej przystąpił w dn. 6 b. m. do rozpatrzenia sprawy 20 oskarżonych o udział w ekscesach antyżydowskich i zajściach w Odrzywole, Ossie i okolicy. Przewodniczy rozprawie sędzia Lipski, sędziowie wotanci Tomaszewski i Dedewicz. Oskarża prok. Borkowski.

Na wstępie przewodniczący przystąpił do ustalenia personalji oskarżonych. Są to przeważnie młodzi ludzie, w wieku od 20 do 30 lat. Dwaj tylko liczą ponad 40 lat. Następnie przewodniczący ustala personalja 58 świadków oskarżenia. Obrona złożyła listę 41 świadków, których sąd postanowił dopuścić. Wśród 58 świadków oskarżenia jest 34 chrześcijan i 24 żydów.

Uzasadnienie aktu oskarżenia maluje ogólne tło zajść. Mianowicie od lata 1935 r. na terenie gminy Ossa i gmin sąsiednich rozwijała się ożywiona działalność Stronnictwa Narodowego w kierunku tworzenia kół i masowego wstępowania do stronnictwa. Równolegle rozwijała się akcja bojkotu gospodarczego żydów. Pierwsze zajścia wydarzyły się w dn. 20 listopada ub. r., gdy członkowie S. N. w Odrzywole zaczęli wzywać do niekupowania u żydów. Dokoła nawołujących utworzyły się zbiorowiska włościańskie. Gdy policja aresztowała niejakiego Wrzoska, z tłumu odezwały się groźby i gwizdania. W podobnych okolicznościach doszło do zajść w następny dzień targowy w dn. 27 listopada.

W dniu 20 listopada wieczorem po ściągnięciu posiłków z sąsiednich posterunków, oddział policji przybył do wsi Ossa celem zatrzymania głównych sprawców zajść. Wobec szczupłości sił policyjnych o zatrzymaniu głównych podżegaczy nie mogło być mowy. Komendant oddziału dał rozkaz wycofania się.

Wobec powtórzenia się zajść antyżydowskich w innych wsiach, m. in. w Przysusze, władze bezpieczeństwa wysłały w nocy dnia 29 listopada do Odrzywołu większy oddział policji, który zatrzymał kilku członków S. N., podejrzanych o podżeganie do wystąpień antyżydowskich. Wówczas organizatorzy wystąpień zaczęli wysyłać gońców na wszystkie strony. Zawezwana przez gońców grupa ludzi ruszyła do Odrzywołu i spotkała na drodze patrol policyjny, złożony z 4-ch posterunkowych z przodownikiem Ćwiklińskim. Oskar. Niemirski wyrwał karabin Ćwiklińskiemu i wspólnie z osk. Maciągowskim poturbował go. W obronie przodownika policjanci dali kilka strzałów, rozpraszając napastników. Niebawem pod Odrzywoł zaczęły ściągać gromady włościan, zaopatrzonych w kije, siekiery i widły. Około godz. 9-ej rano Odrzywół był otoczony ze wszystkich stron, przyczem tłum napierał na policję. Mając rozkaz niedopuszczenia włościan do Odrzywołu, policja dawała salwy ostrzegawcze, a gdy na niektórych odcinkach nie odnosiło to skutku i sytuacja stawała się groźna, dano parę salw do tłumu w następstwie czego byli zabici i ranni.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchiwania oskarżonych. Żaden z nich nie przyznaje się do winy i wypiera się udziału w zajściach. Niektórzy twierdzą, że słyszeli strzały i przybyli do Odrzywołu z grupami innych ciekawych, lecz po zapoznaniu się z sytuacją wycofali się do domów. Inni wypadki pobicia żydów tłumaczą osobistemi porachunkami.

Osk. Klusek twierdzi, iż krążyła pogłoska, że żydzi porwali bawiącego dnia 28 listopada w Odrzywole biskupa sandomierskiego i że policja nie mogąc sobie dać rady z żydami, wzywała pomocy chłopów. Osk. Żak, prezes koła Stronnictwa Narodowego w Budzewicach rozwija wersję, że nawoływanie do wystąpień pochodziły nie od członków S. N., ale od jakiś nieznanych osobników. Osk. Maciągowski, według aktu oskarżenia wraz z osk. Niemirskim brał udział w pobiciu przodownika Ćwiklińskiego wypiera się znajomości z Niemirskim, oraz twierdzi, że nigdy nie widział Ćwiklińskiego, a karabin otrzymał przypadkiem do kogoś, który go znalazł na szosie.

Konfiskata utworu Gogola

p. t. „Taras Bulba"

LWÓW, 7.6. Sensację wywołała niedawno wiadomość o konfiskacie przez sąd w Kołomyi znanego utworu Gogola p. t. „Taras Bulba", w którym sąd dopatrzył się obrazy narodu polskiego. Mimo, że powieść ta była stosowana nawet w polskich szkołach jako lektura obowiązkowa, obecnie lwowski sąd apelacyjny zatwierdził ostatecznie tę konfiskatę.

Należy nadmienić, iż sąd w Kołomyi zarządził tylko konfiskatę niektórych części utworu, to Sąd Apelacyjny we Lwowie zarządził konfiskatę całego utworu. Decyzja sądu apelacyjnego we Lwowie jest ostateczna.

Lekarz padł ofiarą

szalonego więźnia

GRUDZIĄDZ, 7. 6. Po długich i ciężkich cierpieniach zakończył życie wieloletni kierownik szpitala dla nerwowo i psychicznie chorych więźniów ś. p. dr. Wacław Januszewski, przeżywszy lat 43.

Zmarły padł przed kilku tygodniami ofiarą więźnia - szaleńca, skazanego za morderstwo na bezterminowe więzienie, który podczas wizytowania przez ś. p. dr. Januszewskiego zbiorowej celi zadał mu nożem niebezpieczne rany, które w następstwie spowodowały śmierć.

Wieści z kraju

ZABÓJSTWO

Jeden z lokatorów domu we Lwowie, należącego do dr. Henryka Bernharpta na kilka godzin przed eksmisją spotkał właściciela domu i kilku pchnięciami sztyletu zamordował go. Mordercę Adama Tuszyńskiego aresztowano.

WYPADEK

W Tarnowie, w koszarach 16 pułku, strzelec Pasiecznik podczas czyszczenia broni zastrzelił strzelca Litmana, który następnego dnia miał być zwolniony z wojska i wyjechać do domu. Dochodzenie prowadzi żandarmerja.

FAŁSZERZE ZNACZKÓW POCZTOWYCH

Policja poznańska wpadła na trop szajki fałszerzy znaczków pocztowych polskich i zagranicznych do celów filatelistycznych. Szajkę tę stanowią studenci uniwersytetu poznańskiego: Królikowski, cynkograf Holdema i właściciel drukarni Załachowski. Fałszowali oni stare znaczki polskie, dziś rzadko spotykane i wśród filatelistów wysoko cenione, znaczki Państwa Watykańskiego, Ekwadoru i t. p. Znaczki te były sprzedawane w kraju i zagranicą, głównie w Niemczech i Szwajcarji.

NIELEGALNA LITERATURA

W sądzie okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa karna przeciwko Andrzejowi Suchowiakowi i Tadeuszowi Nowaczykowi, oskarżonym o drukowanie i kolportowanie nielegalnej literatury. W wyniku rozprawy Nowaczyk skazany został na 9 miesięcy aresztu i 200 zł. grzywny, a Suchowiak na 4 miesiące aresztu i 50 zł. grzywny.

STRAJK OKUPACYJNY

Trwający już od kilku tygodni w Łodzi strajk okupacyjny 850 robotników w fabryce „Hebiera" przy ul. Dąbrowskiej 25, mimo rokowań trwa nadal.

DZIECI POD SAMOCHODEM

Pod Sieradzem samochód ciężarowy z Bydgoszczy, prowadzony przez szofera Malinowskiego, wywrócił się do rowu, przygniatając troje dzieci w wieku od 2 do 7 lat. Dwoje dzieci poniosło śmierć na miejscu, trzecie dogorywa w szpitalu. Wypadek nastąpił podczas wymijania furmanki, z poza której wybiegło na drogę dziecko.

HERB GDYNI

Rozpisany przez komisarjat rządu konkurs na herb miasta Gdyni zgromadził 691 projektów.

NA KOZACKICH MOGIŁACH

Na podstawie decyzji metropolity Djonizego wołyński konsystorz prawosławny w Krzemieńcu odwołał raz na zawsze urządzanie odpustów na t. zw. Kozackich Mogiłach w rocznicę bitwy pod Beresteczkiem, t. j. w 9-ty piątek po Wielkiejnocy.

NA OBRONĘ NARODOWĄ

Rada miejska Cieszyna uchwaliła ufundować jeden samolot ćwiczebny.

Nad morzem chłodno i deszcze

Gdynia, trzecie miasto Polski

powinna mieć wszelkie udogodnienia komunikacyjne

Gdynia w czerwcu

Narazie na wybrzeżu jest zimno. W Gdyni jeszcze pusto — Nocą temperatura spada nawet do 5° C., padają deszcze. Obecnie jeszcze ceny są niskie. Jednoosobowy przyzwoity pokój liczą 4 — 8 zł., dwuosobowy 6—12 zł. Jakie będą ceny w sezonie? Średnio o połowę wyższe. Utrzymanie zaś dziennie wyniesie ponadto 4—7 złotych.

W hotelach zjawiają się już pierwsi turyści i letnicy. Brak mydeł i ręczników, ciepłej wody w kranach, porządnej obsługi, żarówek i t. d. razi. W restauracjach i dancingach nadmorskich niema prawie nikogo.

W Orłowie, na Helu, w Jastarni — Kaszubi oczekują gości. Ale i tu ceny zapowiadają się słone. Kontrast w cenach mieszkań między terytorjum gdańskiem, a naszem pobrzeżem jest ogromny. Gdy w Gdańsku, lub w podmiejskiej prześlicznej Oliwie lub Sopotach można dziś dostać mieszkanie 4 pokojowe za niewielką sumą 120 guldenów (120 złotych) za sezon, w Gdyni czy Orłowie za tę sumę można mieszkać zaledwie kilkanaście dni (1 osoba!). Ograniczenia dewizowe „chronią" jednak Gdańsk przed zalewem letników, a bank sopockiego kasyna przed kolekcjonowaniem polskich złotówek.

Samo miasto Gdynia — i port rosną nieustannie. Bardzo wielka liczba domów jest w budowie: pałacyki, małe wille i wielkie bloki. Sklepy przybierają coraz bardziej europejską formę i tracą swój doniedawna niepokojący prowincjonalny urok. Powstają również nowe lokale rozrywkowe i wypoczynkowe, (trzeba podkreślić z uznaniem — lokale polskie). Jedyny czynny w ciągu całego roku nocny dancing - kabaret żydowski został zamknięty. Polacy gdyńscy nie chcieli go odwiedzać.

— Jak się przedstawia napływ żydów?

Ktoś dobrze znający stosunki określił stan obecny krótko: „Nie brak ich i tu. Jest nawet coraz więcej".

Na ulicach jednak żydów prawie nie widać. Oczywiście starają się jaknajmniej wyróżniać i chałaciarzy nie spotyka się tu wogóle. Również nazwiska nad sklepami brzmią polsko, albo też firma występuje pod nazwą nic nie mówiącą.

Ceny w sklepach różnych rodzajów — bliskie warszawskich.

Miastu przybyło przestrzeni i zieleńców. Na Kamiennej Górze, gdzie ma stanąć bazylika morska, widnieje, górujący nad miastem biały krzyż. Mały kościołek przy ul. Świętojańskiej, ufundowany ze składek letników, jeszcze w czasie, gdy Gdynia była wioską rybacką — jest ciągle głównym kościołem miasta.

Z całości miasta nie wysuwają się na pierwsze miejsce gmachy publiczne, raczej toną niepostrzeżenie w szarości domów. Poza kilkoma może objektami, jak „dworzec morski", poczta itp. — reszta jest prawie niewidoczna. Rozbudowa samego miasta (nie portu) idzie jakoś dziwnie chaotycznie. Budują się na prawo i lewo domy, ale trudno znaleźć w tem dość ożywionem ruchu budowlanym drogę do planowego ugrupowania miasta, rozrzucenia jego dzielnic, wytknięcia zdecydowanych, efektownych arteryj komunikacyjnych. Coś wyraźnie szwankuje w urbanistycznych założeniach! Jest to tembardziej dziwne, że znaczna ilość wolnej, niezabudowanej przestrzeni daje możność do właściwych rozwiązań.

Po macoszemu także potraktowana jest komunikacja z wybrzeżem i z Gdynią. Wprawdzie np. z Warszawy chodzi kilka pociągów, ale w jakim tempie! Pośpieszny pociąg z Warszawy przychodzi po blisko 7 godzinach, zwykły po dziewięciu; nie mówiąc już o t. zw. „pociągach popularnych". Również lotnicza komunikacja z wybrzeżem szwankuje. W rezultacie ciągłej propagandy podróży powietrznej, gdy znajdują się chętni do lotu okazuje się, że (tak bywa np. przed świętami)... brak taboru. Jeden samolot, który leci jest na kilka dni przed świętem zajęty, drugiego nie można uruchomic... A co będzie w sezonie? Przecież wszelka stała komunikacja ma wtedy wogóle sens, jeżeli zdolna jest obsłużyć wszystkich zgłaszających się. Jeżeli podróż powietrzna daje wygodę i szybkość to musi być dostępna.

Dwie rzeczy warto jeszcze zanotować: niedbalstwo kolei, która sprzedaje bilety na dworcu warszawskim w takiem tempie, że znaczna część pasażerów zmuszona jest po beznadziejnem staniu w kolejce przed kasą wsiadać do pociągu za biletami peronowemi i wykupywać bilety jazdy w drodze (jeden z konduktorów sprawdzający bilety w pociągu Warszawa — Gdynia w przeddzień Zielonych Świątek sprzedał sam biletów za sumę trzystu kilkudziesięciu złotych!) — oraz sposoby organizacji wycieczek z Gdyni po wybrzeżu i do Gdańska. Nietylko napychanie autobusów pasażerami ponad normę i ponad liczbę miejsc, co powoduje gorszące zatargi między „uprzywilejowanemi" siedzącemi, którzy zazdrośnie strzegą swych miejsc a stojącymi i obijającemi się wewnątrz wozu — ale i dobór przewodników wskazuje, że gdyński „Orbis", organizator tych imprez, jeszcze nie wywiązuje się dobrze ze swego zadania.

Te wszystkie uwagi nasuwają się u progu nowego sezonu nadmorskiego. Przestańmy nareszcie traktować wszystkiego, co się robi w Gdyni, jak imprezy małomiasteczkowe, a turystów i letników jak gości z Grajdołka. „Wielka Gdynia" to dziś — choć ludnościowo miasto jeszcze nadal niewielkie, bo dziewięćdziesięciotysiączne, ale terytorjalnie trzecie po Warszawie i Łodzi — w Polsce, a sezon nadmorski — to okres wypoczynku całej masy Polaków, ze wszystkich stron kraju. Z tem trzeba się liczyć. (a. s.).

Ku czci chłopa-bohatera

usypano 9-metrowy kopiec

Dn. 29 czerwca b. r. w Nowosielcach pow. przeworskiego odbędzie się uroczystość poświęcenia kopca pamiątkowego, usypanego przez okolicznych włościan ku czci wójta Michała Pyrza, który w r. 1624 za panowania króla Zygmunta III-go odznaczył się bohaterską walką z najazdem tatarskim. Wójt Michał Pyrz zebrał gromadę chłopską i przez 4 dni wytrzymywał oblężenie hord tatarskich pod wodzą chana Kantemira w istniejącej po dziś dzień twierdzy kościelnej. Odparłszy oblężenie watah tatarskich Pyrz na czele chłopów zmusił do odwrotu napastników.

Dla uczczenia czynów wójta-bohatera włościanie Nowosielec usypali 9-metrowy kopiec, który wznosi się na wzgórzu wysokości 12 metrów.

Adam Mickiewicz

O patrjotyźmie Skargi

„Skarga miłuje ojczyznę nie dlatego, że jest jego ziemią rodzinną, ale, że jest, jak powiada, ustanowieniem Bożem. Bóg stwarza narody, nadaje im różne posłannictwa, a stosownie do tych mają właściwe sobie obowiązki. Słowem, narody u Skargi są to jakby osobne stworzenia, jakby jakie jestestwa organiczne rozmaitego rodzaju. Poczynają się one z miłości Bożej, a prowadzi je mądrość. Ale ta mądrość jest wieloraka. Jest jedna djabelska, która dowcip swój obraca na zdrady i szkody ludzkie, przez grzechy, oszukania i kłamstwa, sławy świeckiej i dobrego mienia dostając; ta przewodniczy piekielnikom, narodom piekłu zaprzedanym. Jest druga mądrość ziemska, której cały rozum w dostawaniu, zatrzymywaniu i mnożeniu dóbr tego świata; taką mądrość mają politycy dzisiejsi (dodaje Skarga), którzy nauczają panów i królów, aby tylko doczesnego pokoju i dobrego bytu swoich poddanych pilnując, zbawiennych potrzeb ich zaniechali. Jest nakoniec mądrość niebieska, przenikająca tajemnice Opatrzności; nie można jej inaczej nabyć, jak przez świątobliwość. Tą mądrością opatrzeni byli Józef, Mojżesz, Machabeusze itd. Podobni mężowie poznają drogi zakreślone narodowi od Boga, i są powołani wprowadzać na nie swój naród".

„Skarga kochał i ochraniał Polskę, jako nową Jerozolimę, na którą Bóg zlał wielkie obietnice. Ale Polska, jaką on pojmował, była tylko w jego myśli; oddzielał ją nawet od ludzi. Ludzie, zdaniem jego, zdradzają tę ojczyznę, zbudowaną przez Opatrzność, przeniewierzają się swemu posłannictwu. Na generację, do której mówił, patrzał jako na występną, jako na idącą drogą błędną do strasznych nieszczęść. Przetoż raz, kiedy stanie mu w oczach owa ojczyzna Boża, zrealizowana na ziemi przez cnoty przodków i patronów Polski, podnosi głos błogosławiący; drugi raz, kiedy weźmie przed się zbrodnie i złości współczesnych, złorzeczy i grozi"

(Mickiewicz „Literatura słowiańska", Poznań, 1865).

Nowe okręty wojenne

objęły służbę

Wykończone niedawno trawlery (poławiacze min) — „Mewa", „Rybitwa", „Czajka" i „Jaskółka" — biorą już udział w ćwiczeniach floty. Ostatnio trawlery odbyły dalszą podróż po Bałtyku.

Trawlery te zostały całkowicie wykonane w kraju — dwa przez Polskie zakłady inżynierji na stoczni w Modlinie, jeden przez warsztaty marynarki wojennej w Gdyni i jeden przez stocznię gdyńską. Mechanizmy, sprzęt i instalacje na tych okrętach zostały wykonane w kraju.

Sąd Najwyższy rozstrzyga

kto nie jest pracownikiem umysłowym

Izba cywilna Sądu Najwyższego ogłosiła nowe orzeczenia, określające charakter pracy kilku kategorji podlegających ubezpieczeniu.

Sąd Najwyższy uznał, że numerowi w hotelach nie są pracownikami umysłowymi, to też nie przysługuje im prawo 3-miesięcznego wypowiedzenia. (L. C. II. 1999/35). Pozatem Sąd Najwyższy zajmował się kwestją charakteru pracy funkcjonarjuszów kancelaryjnych. Uznano, iż funkcjonarjusz kancelaryjny, w którego zajęciach przeważa praca fizyczna, polegająca na nadawaniu ładunków, roznoszeniu korespondencji, adresowaniu listów przewozowych i t. p. — nie może być uważany za pracownika umysłowego (L. C. I. 888/35).

„Wicekról Indyj"

w Gdyni

Do Gdyni skierowane będą tego lata liczne wycieczki, organizowane przez zagraniczne towarzystwa okrętowe i biura turystyczne. Zapowiedziany jest przyjazd do Gdyni kilku wielkich okrętów, wiozących obcych turystów. W początkach sierpnia przybędzie do polskiego portu wielki wycieczkowy okręt angielski „Viceroy of India", wiozący 900 pasażerów.

Przegląd prasy

CZY CHŁOPOM WOLNO?

Korespondent I. K. C. p. Tadeusz Opioła, przysłuchując się procesowi o zajścia w Przytyku zadaje pytanie: „Czy chłopom wolno zajmować się handlem i rzemiosłem?" Znamienne jest, że z sali sądowej można wynieść tego rodzaju wątpliwości. Proces radomski uczy nas wiele. Gdy wyświetlone zostaną przyczyny ekonomiczne, które rozbudziły antysemityzm chłopski — nauczymy się jeszcze więcej. Korespondent opowiada:

„Piekarz B. Zajde, zapytany przezemnie, czy przed 9 marca nie było strzałów w tej bójkowej rozgrywce, z rozpaczą tak odezwał się:

— To gorsze jak strzały! Jak strzały, to ja trup i już mnie nic nie boli. Ale ja od 16 tygodni nie handluję i żaden chłop u mnie bułki nie kupi. A to gorsze od strzałów, to jest powolna śmierć! To jest rozbój na gładkiej drodze — dodał z głębokiem przekonaniem — bo ja przecież piekarz, ja wykupiłem świadectwo przemysłowe i podatek będę musiał płacić!

Byłoby nieludzkiem dziwić się tej rozpaczy żydów wobec skutków bojkotu. Ma ona głębokie uzasadnienie w tych przeobrażeniach, które zaszły w bliższej i dalszej okolicy Przytyka. Dość powiedzieć, że w ciągu dwóch pierwszych miesięcy b. r. w zachodniej części powiatu radomskiego powstało około 160 placówek handlu chłopskiego, a w tem 50 w samym Przytyku, które wykupiły świadectwa przemysłowe, przyczem charakterystycznym jest fakt, że pewien przedsiębiorca ludowy z Białobrzegów wykupił z początkiem stycznia b. r. dla założonego przez siebie skupu produktów rolnych świadectwo przemysłowe 4-tej kategorji, przewidując obrót do 20.000 zł. rocznie, lecz już po kilku tygodniach, bez żadnego ze strony urzędu skarbowego nacisku, dokupił świadectwo 3-ej kategorji, przewidziane dla obrotu do 100,000 zł. rocznie, a nadto dwie karty rejestrowe na składy zboża."-

KONIECZNOŚCI GOSPODARCZE

„Byłoby jednak wielkim błędem sądzić — pisze p. Opioła, — że bojkot i z nim związana akcja tworzenia placówek kupieckich przez przedsiębiorców z ludu wynika z nienawiści rasowej, jak to czasem słyszy się ze strony żydowskiej.

Właściwa przyczyna tego zjawiska, które stało się żywiołowem w tych stronach jest natury gospodarczej. Chłop, któremu coraz bardziej ziemia kurczy się pod nogami i coraz mniejsze daje dochody, szuka w handlu i już częściowo znalazł nowe źródło utrzymania. Na tem tle dokonało się już w bliższym promieniu studni przytyckiej wielkie przeobrażenie psychiczne, oparte na doświadczeniu, że handel dziś znacznie więcej jest intratny, niż praca na roli.".

WIELKIE PRZEOBRAŻENIA

„Na terenie powiatów radomskiego, opoczyńskiego, koneckiego, kozienickiego, iłżańskiego i opatowskiego na przestrzeni jednego roku powstało ok. 2.500 nowych placówek i ogniw chrześcijańskiego handlu ludowego.

W cyfrze tej żadnej niema przesady i gdyby zechciało się rejestrować nieustabilizowane próby straganiarskie i domokrążce, liczbę tę należałoby conajmniej podwoić.

Faktem jest, że na wymienionym terenie włościanie opanowali całkowicie handel spożywczy po wsiach. Również handel produktami rolnemi znalazł się w rękach chłopskich, a skutek jest ten, że prawie wszystkie młyny żydowskie stanęły, polskie zaś pracują bez wytchnienia.

Do niedawna mieli żydzi wyłączy monopol w handlu bydłem, lecz od roku handel ten w szybkim tempie zagarnęli chłopi, znalazłszy zbyt w kilkunastu nowych jatkach, które powstały pod firmą chrześcijańską: 9 w Radomiu, 2 w Białobrzegach, 1 w Skaryszewie, I w Przytyku, i w Odrzywole, 2 w Jedlińsku, 1 w Zwoleniu, w Skarżysku i t. d.

W okolicy Radomia dowiedziałem się, że trzech młodych włościan sprzedało swe działki sąsiadom i z kapitałem 2.000 złotych wzięli się do handlu bydłem — jeden z nich odłączył się niedawno od spółki, pracuje już na własną rękę i chwali się, że ostatnio w ciągu jednego tygodnia zarobił na czysto 300 zł. ubrał się z waszecia i jest bardzo zadowolony, że tak się mu szczęśliwie składa.

Do niedawna tylko żydzi dzierżawili piękne i liczne w okolicy sady, prowadząc handel owocami. Jeszcze w roku ubiegłym 70 proc. sadów pozostawało w ich arendzie, lecz obecnie już wszystkie sady zostały wydzierżawione przez przedsiębiorców chłopów, którzy penetrując swój teren, wyłonili z siebie nadto nowy typ domokrążców".

„Dziesiątki mężczyzn i kobiet, przedtem bezrobotnych, włóczą się od wsi do wsi, sprzedając drobną galanterję, głosząc hasła kupieckie i powiększajac swe skromne narazie obroty.

Także handel nabiałem, jajami i ogrodowizna znalazł się w rękach chłopów i nie brak niespotykanych dawniej handełesów-włościan, którzy po miasteczkach i wsiach skupują starzyznę, stare żelastwo, szkło i gałgany.

Cały ruch jest jeszcze in statu nascendi, ale już dziś ugruntowało się w terenie kilkanaście większych sklepów z galanterją i bławatem, kilka większych składów żelaza i kilkanaście składów z opałem".

Zmąćmy na chwilę ten obraz p. Opioły. Nowe placówki handlu detalicznego napróżno zabiegają o możność zorganizowania spółdzielni hurtowych. Bez spółdzielni hurtowej detalista nie ma ugruntowanej egzystencji. I dodajmy od siebie: wszelkie usiłowania, aby stworzyć ten grunt rozbijają się o zwarty mur najprzeróżniejszego rodzaju przeszkód...

NIE PODOBALI SIĘ

Prasa żydowska inne nauki ciągnie z procesu radomskiego. „Nasz Przegląd" złem okiem spogląda na nauczycieli ludowych pp. Włoska i Żabińskiego, którzy przesunęli się przed sądem w charakterze świadków:

„Co też takiego zeznali panowie Żabicki i Włosek? Nieprawdę? Ależ nie. Ani myślimy imputować im popełnienie przestępstwa krzywoprzysięstwa. Zgódźmy się zatem, że obydwaj profesorowie fakultetu przytyckiego zeznali prawdę wyimaginowaną, prawdę, którą nigdy nie miała odpowiednika w świecie rzeczywistości, a została wypielęgnowana na dnie dwóch małomiasteczkowych duszyczek, w komórce najintymniejszych marzeń"...

Charakterystyka dość ryzykowna. Kto się ujmie za nauczycielami, z których się ktoś w ten sposób naigrawa? Nikt?

Żydowski dziennik ciągnie dalej.

„Panowie profesorowie Żabicki i Włosek cierpią na znamienne rozdwojenie jaźni. Jedna połowa ich jaźni doznaje w odpowiedniej chwili nagłego przytępienia, nieomal atrofji. Ta połowa sprawia, że obecnie zeznając przed Sądem, panowie Z. i W., nie przypominają sobie twarzy uczestników tłumu chrześcijańskiego. Natomiast druga połowa ich jaźni przesadza wszelkie, zdrową logiką zakreślone, granice sprawności. Dzięki tej drugiej połowie, obaj wychowawcy podrastającego pokolenia „świetnie zapamiętali" twarze żydów zasiadających dziś na ławie oskarżonych".

Napaści na świadków kończą się w ten sposób:

„Jedno jest pewne: w Przytyku zabrakło france'owskiej „pochodni kultury i postępu", uosobionej w nauczycielu ludowym".

Czas już najwyższy, aby żydzi przestali nas uczyć „postępu" wogóle a kultury w szczególności. Warto też, aby zrezygnowali z roli nauczycieli polskiego nauczycielstwa, do czego zresztą mają pociąg od malców.

Odezwa do harcerzy

komitetu akademickiej pielgrzymki jasnogórskiej

Centralny Komitet akademickiej pielgrzymki jasnogórskiej wydał do harcerzy odezwę treści następującej:

HARCERZE!

24 maja polska młodzież akademicka złożyła na Jasnej Górze u stóp Królowej Korony Polskiej wiekopomne ślubowanie na wierność w służbie Bożej, obierając Najśw. Marję Pannę za swą Patronkę.

Tegoż dnia we Lwowie odbył się zjazd Związku Harcerstwa Polskiego. Na zjeździe tym grono instruktorów złożyło wniosek, wyrażający solidarność harcerzy ze ślubowaniem Jasnogórskiem. Głos tych instruktorów — to głos wszystkich harcerzy. Tych wszystkich, którzy duchem tradycji rycerstwa polskiego owiani pragną służyć Bogu i Polsce.

Uchwalenie wniosku uniemożliwili swem wystąpieniem niektórzy członkowie Związku Harcerstwa Polskiego: — przewodniczący Z. H. P. p. Grażyński, wiceprzewodniczący ks. Mauersberger, przewodniczący zjazdu p. Kamiński, kapelan ks. Luzar i p. Wierzbiańska, zarzucając polskiej młodzieży akademickiej, że wyzyskuje akt religijny dla partyjnych celów.

Dotknięci do żywego tym bezprzykładnym zarzutem zwróciliśmy się do przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego z żądaniem wynagrodzenia ciężkiej krzywdy nam wyrządzonej. Odpowiedzi nie otrzymaliśmy.

Wobec tego zwracamy się do Was, Harcerze.

Wiemy, że nie ponosicie odpowiedzialności za wystąpienia wymienionych i że żadne posunięcia nie zdołają zerwać duchowej łączności ludzi, służących tym samym ideałom.

Harcerze! Wy braćmi naszymi, bo z Wami przez wspólne ślubowanie Jasnogórskie zjednoczyliśmy się tem mocniej, że u stóp Matki Najświętszej postanowiliśmy doprowadzić naród polski do całkowitego zjednoczenia.

Wołamy do Was, Harcerze! Nie ustawajcie w pracy; miłujcie Polskę; zbliżajcie się do Bogarodzicy, Orędowniczki i Opiekunki naszej i bądźcie pewni, że jak za czasów najazdu szwedzkiego, tak i dziś pomoc Królowej Korony Polskiej zjednoczy naród i zwyciężymy wszystkich, tak licznych wrogów naszych.

Komitet Akademickiej Pielgrzymki Jasnogórskiej.

Elektryfikacja

Jastarni i Boru

Prace przy elektryfikacji największej osady rybackiej półwyspu Helskiego, Jastarni oraz Boru, posunęły się znacznie naprzód, gdyż już w tych dniach zapalone zostaną pierwsze lampy elektryczne. Prąd Jastarnia i Bór otrzymają z kąpieliska Juraty. Do końca czerwca r. b. ukończone zostaną prace instalacyjne w domach, tak, że główny sezon nadmorski rozpocznie się pod znakiem elektryczności.

Żałować należy, że nic się nie robi dla zelektryfikowania Wielkiej Wsi - Hallerowa, a z tem portu rybackiego oraz Jastrzębiej Góry i wogóle kąpielisk otwartego Bałtyku.

16 druków pornograficznych

skonfiskowano w Poznaniu

POZNAŃ, 6.6. Zarządzeniem władz dokonano zajęcia 16 druków o treści pornograficznej, a mianowicie m. in. czasopisma „Mon Paris", „Beautes Magasin", „Paris Magasin", „Paris Plaisir", „Venus", „La Vie Parisienne", „Pour Livre a deux", „Sex Appeel", broszurka „Zlekka na ukos" (autor T. Charpignon), książka Edwarda Fuchsa p. t. „Ilustwierte Sittengeschichte Renaissance" w 4 tomach.

Zarządzenie to jest w związku ze wzmożonym nadzorem władz administracyjnych nad wszelkiego rodzaju pismami i drukami oraz wizerunkami pornograficznemi, wskutek kategorycznego polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych walki z degeneracją moralną i fizyczną narodu.

Tydzień aresztu

za obraźliwe pytanie

KATOWICE, 7.6. W związku z akcją antyżydowską, prowadzoną na terenie pow. rybnickiego, fotografował czyniących zakupy w sklepach żydowskich katolików niejaki Bolesław Szmidt. Zainterpelowany przez policjanta, w jakim celu to czyni oświadczył mu: „Czy pan zwarjował?" Za słowa te Szmidta skazano na tydzień aresztu.

CZERWIEC

8

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
wschod	zachod
3—17	19—51
KSIĘŻYC	
wschod	zachod
22—16	6—18
Dł. dnia	Przybyk
16—34	8—56

Dziś św. Medarda.

Jutro św. Felicjana.

TEATRY

TEATR WIELKI: Opera nieczynna.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Głupi Jakób" Rittnera.

TEATR POLSKI: dziś i jutro „Miljonerka" Shaw'a z Modzelewską w popisowej roli tytułowej.

TEATR NOWY: dziś i jutro „Tessa" w reżyserji Węgierki.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro Sarmenta „Lord i hiszpanka".

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Nieusprawiedliwiona godzina" w głównych rolach z Lindorfówną i Różyckim.

TEATR KAMERALNY: Nieczynny. W środę premjera „Nieprzyjaciółki" Antonine'a.

TEATR MALICKIEJ: „Trafika p. generałowej". Wkrótce premjera „Profesja p. Warren" B. Shawa.

ZIEMIAŃSKA ARTYSTÓW, Królewska 13. godz. 8.30 Nowa Szopka Polityczna: „Pan Starosta ma wychodne".

Syreny i motory
ogłuszają mieszkańców Powiśla

Komisarjat Rządu czyni już od dłuższego czasu starania, aby zwalczać hałas uliczny. Między innemi zabroniono używania syren na parostatkach, a w śródmieściu obowiązuje zakaz grywania orkiestr podwórzowych. Tymczasem od kwietnia r. b. jedna z fabryk, znajdująca się przy ul. Zamojskiego, nie zważając na wydane przepisy o zwalczaniu hałasu w mieście — cztery razy dziennie posiłkuje się syreną, którą donośnym wyciem, przypomina sygnały dawane na syrenach okrętowych. Ryk syreny płoszy okolicznych mieszkańców, zakłóca spokój spacerowiczom w pobliskim parku im. Paderewskiego, oraz modlącym się w sąsiednim kościele Matki Boskiej Zwycięskiej na Kamionku.

Syrena fabryczna nie dokucza coprawda tak złośliwe i nieustannie, jak rozbrykane ponad wszelką miarę motory i motorki na Wiśle, które harcują bezkarnie po rzecze nieraz od świtu. Szczekanie ich rozlega się donośnie i daleko, niszcząc nerwy tysięcy mieszkańców doliny Wiślanej.

Ciszy żądamy w imieniu królowej rzek polskich oraz wszystkich jej poddanych, mieszkających na jej brzegach. Nie można tolerować łobuzerki motorowej na Wiśle kilku próżniaków, czy też maniaków w obrębie stolicy, kosztem zdrowia i spokoju tysięcy obywateli.

Jeszcze jeden proces
w sprawie elektrowni

Na jesieni r. b. odbędzie się drugi proces o warszawską elektrownię. Wyrok częściowy, przysądzający budynki elektrowni miastu nie wyczerpał bowiem sporu pomiędzy gminą m .st. Warszawy, a Francuskiem Towarzystwem Elektryczności. Przyprowadzone będą jeszcze dokładne rozrachunki z tytułu wzajemnych należności miasta i koncesjonarjuszów elektrowni, na podstawie rozwiązanej umowy koncesyjnej.

„Lord i hiszpanka" w Teatrze Małym

Dwa dotychczasowe przedstawienia „Lorda i hiszpanki" w teatrze Małym cieszyły się wielkiem powodzeniem. Zarówno zabawna intryga sytuacyjna, jak i sceny podmalowane delikatnym sentymentem lub dyskretnym humorem tworzą całość niezwykle powabną, a reżyserja Chaberskiego wydobyła szereg walorów ze sztuki Sarmenta, doskonale granej przez Lubieńską, Grabowskiego, Rolanda i Znicza. Dziś i jutro premjery prasowe.

80 przedstawień „Tessy"

Świetna komedja Giraudoux „Tessa" cieszy się stale rekordowem powodzeniem w teatrze Nowym i grana już jest zgórą 80 raz — przy całkowicie wypełnionej widowni. Jest to jeden z najpiękniejszych sukcesów teatralnych w Warszawie w ostatnich latach.

Atrakcyjność „Tessy" polega zarówno na niezwykle barwnem tle środowiska artystycznego, jak i doskonałej reżyserji A. Węgierki oraz koncertowej grze całego zespołu z Andryczówną, Barszczewską (tyt.), Woszczerowiczem i Ziembińskim na czele.

„Tessa" niewątpliwie cieszyć się będzie równem powodzeniem do okresu przerwy wakacyjnej w teatrze Nowym.

W 5 teatrach — 5 interesujących sztuk

Na pięciu scenach T. K. K. T. grane są obecnie prawdziwie interesujące sztuki.

I tak Teatr Narodowy gra „Głupiego Jakóba" Rittnera z Junoszą-Stępowskim, Romanówną, Dulębą, Maszyńskim i Hnydzińskim na czele. Boy-Żeleński napisał: „wznowienie wypadło znakomicie, było to jedno z najlepszych przedstawień „Głupiego Jakóba", jakie widziałem".

Teatr Polski wystawia najnowszą sztukę Shaw'a „Miljonerka" (z Modzelewską w roli tytułowej), o której Grzymała-Siedlecki wyraził się w słowach: „Jest to imponujące, że 80-letni Shaw mógł zdobyć się na odnowę sił twórczych, by napisać tę komedję... wszystkiego słucha się z zainteresowaniem... Publiczność z żywą satysfakcją przyjęła sztukę...".

Teatr Nowy gra 80 przedstawienie „Tessy", sztukę cieszącą się fenomenalnem, od lat nienotowanem w Warszawie powodzeniem i grać ją zapewne będzie z równym sukcesem do końca sezonu.

Teatr Letni wkracza w okres drugiego miesiąca przedstawień „Nieusprawiedliwionej godziny", cieszącej się niezmiennem powodzeniem dzięki zabawnym perypetjom akcji i doskonalej grze Lindorfówny i Różyckiego na czele.

Wreszcie Teatr Mały gra „Lorda i hiszpankę", zabawną komedię francuską, w której popis aktorski znajdują Lubieńska, Grabowski, Roland i Znicz.

Słowem, we wszystkich 5-ciu teatrach na afiszu znajdują się sztuki interesujące i świetnie grane.

Wypadki i kradzieże

Nożem w pośladek. Do przechodzącego ul. Marszałkowską Chaima Kletnera, lat 29, zam. przy ul. 6-go Sierpnia, podbiegł ztyłu jakiś nieznany osobnik i zadał mu cios nożem w pośladek.

Nożem w twarz. Powracający nad ranem do domu, zamieszkały przy ul. Ciepłej Nr. 32, Michał Witek, został napadnięty i uderzony nożem w twarz przez Władysława Andrzejczyka, zam. ul. Ks. Janusza Nr. 72. Napad był aktem zemsty Andrzejczyka za przeszkadzanie mu w kradzieży masła z wozu przy ul. Żelaznej.

Świętokradztwo. W kościele w Jazgarzewie, pow. grójeckiego złodzieje skradli dwie puszki srebrne w kształcie kielichów, monstrancję i relikwiarz oraz rozbili cztery puszki do ofiar, z których zrabowali pieniądze.

Samobójstwo celnika. Wystrzałem z rewolweru w serce pozbawił się życia Mieczysław Wojtkiewicz, lat 29, celnik, zamieszkały w Wołominie. Przyczyna samobójstwa — rozstrój nerwowy.

Zamachy samobójcze. Na posterunek policji w Jeziornie przyprowadzono i osadzono w areszcie Antoniego Cymera, lat 42, mieszkańca wsi Nowowierzbno gminy Nowoiglicznej, który w stanie mocno podchmielonym wywołał awanturę i ubliżył ławnikowi gminy. W areszcie Cymer usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się na koszuli. Zauważył to dyżurny policjant i Cymera doprowadzono do życia. Cymer rozpił się po śmierci swej żony. Swego czasu usiłował on rozkopać grób swej żony, ażeby jak mówił, jeszcze raz ją w życiu zobaczyć.

Bagnetem. Józef Dudek, lat 26, rolnik ze wsi Kusy pow. grójeckiego, uderzył bagnetem Jana Lewandowskiego, lat 18. Dudek usiłował zabić Lewandowskiego za to, że ten samowolnie zaorał mu część gruntu.

Przy ul. Lubelskiej nr. 30 otruła się kwasem solnym Leokadja Łanicka lat 36, handlarka.

Przy ul. Podwal nr. 20 targnęła się na swe życie przez otrucie się kwasem octowym oraz przecięcie arterji na rękach Joanna Anczyk, lat 25, nieustalonego miejsca zamieszkania.

Zbłąkana kula. Na ul. Jana Kazimierza raniony został w plecy zbłąkaną kulą rewolwerową 13-letni Henryk Garstka zam. przy ul. Redutowej nr. 23.

Kradzież. Jakiś nieznany osobnik wybił szybę w sklepie firmy „Wisła" przy ul. Świętokrzyskiej 25 i skradł 4 aparaty fotograficzne wartości 500 zł. Mimo pościgu sprawca kradzieży zbiegł.

Poród na ulicy. Przy ul. Siedzibnej nr. 25 zasłabła Zofja Kaczmarska, lat 25, mężatka, zamieszkała na Annopolu. Kaczmarską przewieziono do jednego z mieszkań w tymże domu wraz z dzieckiem, które urodziła, poczem przewieziono ją do zakładu położniczego.

Wypadek. Na ul. Nalewki, przed domem nr. 37, wskutek własnej nieostrożności dostał się pod tramwaj Mendel Muszyński, lat 47, kupiec. Nieszczęśliwy uległ pęknięciu podstawy czaszki.

Kradzieże. W mieszkaniu Joska Grünblatta, znanego pasera, zam. przy ul. Żelaznej 83, znaleziono maszynę do liczenia firmy W. Todner, Nr. 1997, torebkę damską srebrną siatkową itp. rzeczy, pochodzące z kradzieży, które są do sprawdzenia i odebrania w IX-ym komisarjacie Fabryczna 28.

Szalbierstwo. W barze „Hel" przy ul. Marszałkowskiej 31 odmówił uregulowania rachunku za kolację, w kwocie 48 zł. Jan Gackowiec, zam. przy ul. Marszałkowskiej nr. 9. Poszkodowany jest kelner.

Uchwały Zjazdu
Związku Pań Domu

Po 3-dniowych obradach zamknięto zjazd Związku Pań Domu. Zjazd mianował członkiniami honorowemi Związku Pań Domu p. Marję Karczewską oraz p. Marję Łopacińską.

Wychodząc z założenia, że przysposobienię ekonomiczne kobiet, jako niezbędny czynnik uzdrowienia gospodarki pieniężnej rodzin, ma zasadnicze znaczenie, Związek Pań Domu postanawia zdwoić prace, nad uświadamianiem kobiet w tym kierunku. W tym celu Zjazd wzywa wszystkie panie domu: a) do zaznajamiania się z podstawami racjonalnej gospodarki pieniężnej rodzin, propagowanymi przez Związek Pań Domu i Instytut Gospodarstwa Domowego; b) do uczenia młodzieży umiejętności obchodzenia się z pieniędzmi; c) do podjęcia jaknajwiększego wysiłku w celu zrównoważenia budżetów domowych.

Uznając naukowe badania budżetów rodzinnych za konieczne, Zjazd upoważnia Inst. Gosp. Dom. i Zw. Pań Domu do podjęcia tych badań i wzywa wszystkie członkinie Związku do pomocy w tej pracy i stosowania jej wyników. Ponieważ budżety rodzin u nas przeważnie kształtują się deficytowo, a przyczyną zadłużenia rodzin jest nietylko nieumiejętna gospodarka pieniężna pań i panów domu, ale i czynniki zewnętrzne, przeto Zjazd zwraca się do władz państwowych, przemysłu i kupiectwa z żądaniem: a) przystosowania cen za świadczenia i artykuły pierwszej potrzeby do zmniejszonych zarobków ludności; b) ochrony przed marnowaniem siły nabywczej konsumenta przez wprowadzenie normalizacji i wzmożenia nadzoru nad żywnością i przedmiotami użytku. W zakresie ulepszenia produkcji krajowej Zjazd zwraca się do Izb rolniczych o jaknajprędsze przeprowadzenie standaryzacji hodowli, sortowania, opakowania i sprzedaży owoców.

W zakresie techniki pobierania podatków, Zjazd zwraca się do ministerstwa skarbu o wprowadzenie ustawowo zmiany terminów płatności podatku mieszkaniowego w ten sposób, aby podatek ten mógł być pobierany w ratach miesięcznych, bez konieczności składania indywidualnych podań.

Pozatem Zjazd wysunął następujące dezyderaty:

Zjazd uważa za konieczne zwrócenie uwagi wszystkich instytucyj organizujących obozy i kolonje dla dzieci i młodzieży, że kierownictwo kolonij i obozów należy powierzać wyłącznie osobom posiadającym niezbędne wiadomości z zakresu higjeny, a szczególnie odżywiania, aby dzieci i młodzież były prawidłowo żywione pod względem ilościowym i jakościowym.

Zjazd uważa za pilne podjęcie propagandy walki z muchami w miastach i na wsi. Śmiecie i nieczystości są główną wylęgarnią much. W wielu miasteczkach i miastach Polski z Warszawą na czele, dotychczas nie wprowadzono nowoczesnego higjenicznego sprzętu do składania w domach i wywożenia z miast śmieci i nieczystości. W tej sprawie Zjazd wzywa wszystkie Oddziały Związku do zgłaszania odpowiednich żądań do lokalnych urzędów zdrowia publicznego.

Po zamknięciu Zjazdu zgłoszono dwa wnioski nagłe: 1) Ze względu na wielką doniosłość ekonomiczną ustawy o uboju żywca zwierzęcego, uchwalonej z inicjatywy p. Prystorowej — Zjazd prosi Zarząd Główny o wystosowanie do niej podziękowania za podjęcie tej sprawy na terenie Sejmu, 2) Zjazd poleca Oddziałom Z. P. D. ścisłą współpracę z Tow. Higjenicznem, Tow. Przeciwgruźliczem, z Zrzeszeniem Lekarek Polskich, z ośrodkami zdrowia i innemi instytucjami higjeny publicznej i propagowanie wśród członkiń Oddziałów i świetlic Związku oraz w najszerszych warstwach kobiecych zasad higjeny zapobiegawczej.

Zjazd uświetniło odznaczenie przez rząd 6 zasłużonych pionierek ruchu gospodarczego wśród pań domu Krzyżami Zasługi. Złote krzyże otrzymały: przewodnicząca zarządu głównego Związku pań domu — p. Iza Mandukowa, przewodnicząca Instytutu gosp. dom. — p. Janina Huberowa oraz p. Ir. Szumlakowska. Srebrne krzyże — pp. M. Chmieleńska — wybitna specjalistka w zakresie ulepszania urządzeń domowych, p. Kam. Nitschowa z Katowic i p. Hal. Memelokowa z Sosnowca.

Napadnięty kupiec strzelał
sześciokrotnie do uciekającego

Do sklepu z konfekcją męską, damską i galanterją p. f. „Tani Sklep" przy ul. Grochowskiej 115 przyszedł w ub. sobotę o godz. 21-ej jakiś klient i wybrał: 4 jedwabne koszule męskie, 2 krawaty, 2 pary skarpetek i 2 spinki. Rachunek wyniósł 50 zł. W sklepie znajdował się tylko właściciel, 32-letni Maks Gutmanowicz. Gdy kupiec zażądał zapłaty za sprzedane towary, klient z okrzykiem: „Masz żydzie zapłatę!", wyjął nóż i rzucił się na Gutmanowicza, zadając mu 5 ran ciętych głowy, szyi i lewej ręki.

Ranny pomimo dotkliwego bólu wszczął alarm, na który wybiegła z mieszkania przy sklepie żona Gutmanowicza, Helena. Oboje wybiegli na ulicę, krzycząc: „Trzymajcie bandytę!" Tymczasem zbrodniarz rzucił się do ucieczki w stronę Al. Waszyngtona. Gutmanowicz wystrzelił 6 razy z rewolweru. Rabuś rzucił paczkę, lecz po chwili powrócił, porwał ją i powtórnie uciekł.

Zawiadomiona telefonicznie policja XVII-go komis. przybyła na miejsce. Zarządzono pościg i obławę, lecz bez wyniku. Rannego kupca opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem.

Małż. Gutmanowiczowie zeznali, iż „klienta" widzieli już kilka razy w swym sklepie, gdy kupował skarpetki i kołnierzyki.

Zabił przyjaciela
kopnięciem w brzuch

Roman Osiecki posprzeczał się ze swym przyjacielem, Wiktorem Lubeckim. Sprzeczka zamieniła się w bójkę. Nie zważając, że są na rynku w Nowym Dworze, poczęli wzajemnie się okładać. W pewnej chwili Osiecki kopnął Lubeckiego w brzuch, Lubecki upadł na bruk. Nieprzytomnego przeniesiono do miejscowego szpitala, gdzie mimo energicznej pomocy lekarskiej życie zakończył. Osiecki tak silnie kopnął Lubeckiego w brzuch, że aż pękły trzewia. Sprawcę zabójstwa aresztowano.

RADJO

Poniedziałek, dn. 8 czerwca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). Kajetan Donizetti: Uwertura do op. „Córka pułku". Józef Verdi: Fantazja z op. „Traviata". Ryszard Strauss: Walc i interludjum z op. „Arabella". Aleksander Głazunow: Taniec orjentalny op. 52 Nr. 6. Franciszek Schubert: Marsz wojskowy op. 51 Nr. 1. 7.20 Dziennik poranny. 7.35 „Parę informacyj". 7.40 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych.

11.57 Sygnał czasu. 12.03 Koncert w wykonaniu zespołu Raabego (z Poznania). Keler Bela: Francuska uwertura. M. Wojciechowski: Polskie echo — wiązanka. Franciszek Schubert-Berte: Melodje z opt. „Domek trzech dziewcząt". 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 „Poznajmy przepisy finansowo-rolne" — pogadanka — wygł. inż. Fryderyk Zoll. 13.05 Dziennik południowy.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Skąd mamy dokładny czas?" (reportaż z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie). 16.00 Koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej: Aubert: Uwertura do op. „Niema z Portici". J. Strauss: Walc „Życie artystów". Fr. Blon: Taniec rybaczek, P. Mascagni: Fantazja z op. „Rycerskość wieśniacza". P. Czajkowski: Polonez z op. „Eugenjusz Onegin". J. Helmmesberger: Gawot. Conradi: Melodje kongresowe. A. Dworzak: Taniec słowiański. K. Komzak: Nowe życie — walc. Lacombe: Poranek wiosenny. St. Moniuszko-Cielewicz: Prząśniczka. Thomas: Antrakt z op. „Mignon". Rubinstein: Jazda kawalerji. 17.30 Recital śpiewaczy Konrada Zelechowskiego. 17.50 „Na rogacza w Niepołomickiej Puszczy" — pogadanka. 18.00 „Skrzynka ogólna". 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 „Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie": „Konkurs zwycięzców". Transmisja fragmentów ze Stadjonu Łazienkowskiego (stille). 20.00 Muzyka salonowa oraz piosenki w wyk. Lucyny Szczepańskiej (płyty). 20.30 „Hejże na kajaki" — feljeton — wygł. Wacław Korabiewicz. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert złożony z utworów Łucjana Marczewskiego w instrumentacji Feliksa Rybickiego. Przed koncertem pogadankę wygł. Jan Maklakiewicz. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Feliksa Rybickiego i Jadwiga Hennert (śpiew). Marsz żałobny z muzyki do „Księcia Niezłomnego" — Calderona. Muzyka do „Niebieskiego Ptaka" Maeterlincka: a) Kołysanka, b) Kolenda, c) Las, d) Taniec kwiatów, e) Mgły, f) Taniec błędnych ogników — wyk. orkiestra. a) Twoja przeszłość (sł. T. Meyerholda), b) Wspomnienie o tobie, c) Moje imię własne, d) Jestem jak ziemia otulona (sł. Szelążka), e) Walc (sł. Asnyka) — wyk. Jadwiga Hennert. Marsz marynarki z muzyki do „Księcia Niezłomnego" Calderona — wyk. orkiestra. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.15 „Weczernyci" — audycja oparta na motywach ludowych ukraińskich w wykonaniu chóru ukraińskiego. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

KINA

ACRON: „Człowiek o stu maskach" i „Przybłęda".
ADRIA: „Małżeństwo na bezdrożach".
AS: „Śluby ułańskie" i dodatki.
AMOR: „Kuszenie szatana" i „Uwodzicielka".
ATLANTIC: „Upiór na sprzedaż".
APOLLO: „Kto ostatni całuje"
ANTINEA: „Dla ciebie śpiewam" i „Djablica z Kanzas".
BAŁTYK: „Królewska Faworyta"
BIS: „Dziewczę z Budapesztu", „Kłopoty telefonistki".
COLOSSEUM (Duże): „Ta, albo żadna" i rewja.
COLOSSEUM (Małe). „Księżniczka przez 30 dni".
CAPITOL: „Doktór X".
CASINO: „Dzisiejsze czasy".
CORSO: „Szalony porucznik" i rewja.
CZARY: „Zew Dzikich".
ERA: „Potwór" i „Zew Dzikich".
ELITE: „Całe miasto o tem mówi" i „Arcylokaj".
FAMA: „Za grzechy".
EUROPA: „Pieśń Miłości".
FILHARMONJA: „Kochany Łobuz".
FLORIDA: „Bengali" i Flip i Flap
FORUM: „W cieniu gilotyny" i „Wacuś".
HELIOS: „Panienka z Poste Restante".
HOLLYWOOD: „Księżniczka Czardasza".
ITALIA: „Jej ekscelencja babka" i dodatki.
KOMETA: „Biała parada" „Jaśnie pan szofer".
LOS: „Światło w ciemności".
MAJESTIC: „Roberta".
METRO: „Chińskie morza"
MARS: „Piekło" i dodatki.
MEWA: „Miłosne niespodzianki" i „Pościg za cieniem"
MUCHA: „Królowa szybkości" i „Bal w Savoyu".
MIEJSKI: „Za chwilę szczęścia".
MINERWA: „Nocny Express" i „Pionierzy Texasu".
MARS: „Piekło" i dodatki.
NOWA TOMBOLA: „Zaczęło się od pocałunku" i „Miłość dla początkujących".
OKO PRASKIE: „Nasze słoneczko" i „Przygody rekruta"
PAN: „Adie Margaret Sullawan"
POPULARNY: „Rumba" i rewja.
PETIT TRIANON: „Kocha, lubi szanuje" i dodatki.
PARAFJA ŚW. ANDRZEJA: „Niewidzialny promień" i Księżniczka Ohara"
PRAGA: „Piekło" i „42 ulica"
RAJ: „Nie miała baba kłopotu" i „Niedzielne brawerje"
RENA: „A. L. 14 zatonęła" i Film polski.
RIALTO: „W cieniu samotnej sosny".
ROMA: „Brygada Śmiałych".
ROXY: 1) „Zapomniany człowiek" 2) „Na wagarach".
SORRENTO: „Nasz chleb powszedni" i „Bal w Savoyu"
SOKÓŁ: „Nie zapomnij o mnie"
STYLOWY: „L'equipage".
ŚWIATOWID: „Pokusa".
ŚWIAT: „Nie miała baba kłopotu"
SFINKS: „Anna Karenina" i rewja.
UCIECHA: „Generał Sutter"
UNJA: „Kochaj tylko mnie" i „Rozkoszne wakacje".
TON: „Kocham wszystkie kobiety".
Kino VARIETE (gm. Cyrku): „Ostatni posterunek" i „Antek Policmajster".

Wypadek samochodowy
pod Młocinami

W pobliżu Młocin pod auto prowadzone przez Tadeusza Piekarskiego, zam. przy ul. Elektorainej Nr. 11, dostał się uczeń gimnazjum (Nr. 22), Stanisław Oloś, lat 13, zam. przy ul. Bema Nr. 38.

Szczegóły wypadku są następujące: Za Młocinami w kierunku Łomianek jechał autem Piekarski. W tym samym kierunku jechało na rowerach dwóch uczniów gimnazjum. Chłopcy jechali obok siebie. Gdy prowadzący auto Piekarski dał sygnał ostrzegawczy, jeden z chłopców, chcąc się przekonać, jak daleko znajduje się auto, obejrzał się, wyjeżdżając na środek szosy. W tym momencie przednie koło roweru dostało się pod auto, wskutek czego rower został zgruchotany. Jadący na rowerze Oloś upadł na szosę, odnosząc ciężkie obrażenia.

Nieostrożnego chłopca Piekarski przewiózł na stację pogotowia ratunkowego w Warszawie, gdzie zaopiekował się nim lekarz pogotowia. Ponieważ uległ on wstrząsowi mózgu, przewieziono go do szpitala im. Karola i Marji.

Mężczyźni
wyjeżdżający na dłużej

Wydział wojskowy zarządu miejskiego zawiadamia, że mężczyźni od 18-go roku życia począwszy, do lat 50-ciu, a oficerowie zaliczeni do pospolitego ruszenia oraz przeniesieni w stan spoczynku do lat 60, wyjeżdżając na pobyt czasowy, dłuższy ponad 2 miesiące, powinni przed wyjazdem wypełnić i doręczyć właścicielowi nieruchomości, czy też administratorowi wypełniony druk: „Zawiadomienie o czasowej nieobecności w miejscu zamieszkania".

Zmarli

Ś. p. Michał Rokicki, kupiec, lat 65, w Warszawie; ś. p. Jan Bończa - Kargowski, lat 86, b. współprac. cukrowni „Ciechanów", w Ciechanowie; ś. p. Stanisław Nowina - Witkowski, lat 76, w Warszawie; ś. p Jakób Kłos, pułkownik W. P. w st. sp. w Kęczewie, z. mławskiej; ś. p Józef Truszkowski, emeryt P. K. P w Skierniewicach, pogrzeb w Warszawie; ś. p. Bronisława Ludwika, z Gronau'ów Grabowska, wdowa, lat 65, w Warszawie; ś. p. Władysław Szymański, funkcjonarjusz Akademji Sztuk Pięknych, w Warszawie; ś. p. Janina z Fedorowiczów Cichalewska nauczycielka, lat 27, w Warszawie; ś. p. Helena z Neumanów Rotszein, wdowa, lat 68, w Warszawie; ś. p. Stefanja Vorbrodt, w Rabce, lat 71; ś. p. Aleksander Basset, dyrektor, w Warszawie; ś. p. Wiesław Dunin - Borkowski, lat 22, w Otwocku, student; ś. p. Jan Karol Prus - Lebisz, lat 54, w Warszawie; ś. p. Antoni Aleksander Pieńkowski, kapitan K. K., lat 46 w Warszawie.

Bojówki żydowskie w Przytyku
strzelały do uciekających chłopów

RADOM, 7. 6. W procesie o zajścia w Przytku sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków.

Następny świadek rolnik Slotwiński widział tłum żydów, goniących z Rynku ulicą Warszawską pewnego chłopca. W pewnym momencie osk. Haberberg uderzył chłopca młotkiem szewckim w głowę, tak, że zalał się on krwią i upadł na ziemię. Leżącego uderzył kilkakrotnie osk. Feldberg. Żydzi bili również innych chłopców.

Św. Konowski opowiada, że w południe przed zajściem spotkał na targu znajomego żyda, który mu doradzał, aby natychmiast pojechał do domu. Potem na ulicy Warszawskiej widział jakiegoś człowieka, za którym biegł Feldberg krzycząc „Trzymajcie bandytę".

Św. Sobolowa uderzona została w czasie ucieczki przez ul. Warszawską w głowę.

Św. Kowalczyk słyszał strzały i widział żydów, bijących chłopów, sam został uderzony w głowę i zemdlał.

Św. Zasada został również pobity w czasie zajść.

Św. Stanisława Kośla widziała w tłumie osk. Krengla, który bił chłopów.

Św. Elżbieta Jopkowa zeznaje podobnie i podaje nazwiska oskarżonych Zajdego, Bandy i Honika, którzy bili chłopów.

BOJÓWKI ŻYDOWSKIE

Św. Sułowski, prezes Związku strzeleckiego w Zakrzewiu, zeznaje, że w czasie zajść pod budynkiem posterunku policji interwenjował wraz z innymi, celem uspokojenia tłumu. Gdy następnie udał się w stronę ul. Warszawskiej, przystąpił do niego młody żyd, który odradzał mu, aby szedł w tym kierunku, gdyż może tam zginąć. Na Rynku zauważył tłum żydów, którzy wznosili prowokacyjne okrzyki. Na ulicy Warszawskiej usłyszał po stronie rynku trzy strzały. Wtedy Kubiak zaczął wołać, że został ranny, chłopi zaczęli uciekać i wówczas padły strzały z domu Leski, a następnie z domu Świeczki. Z jednego domu wypadła bojówka żydowska, wśród której znajdował się jeden osobnik z rewolwerem. Świadek chwycił go, ale inni towarzysze odbili zatrzymanego. Spośród oskarżonych nie poznaje tego, który trzymał rewolwer, natomiast kilku innych oskarżonych widział w tłumie.

Św. Bochińska widziała oskarżonych Ferszta i Kręgla, jak bili chłopów i rzucali kamieniami.

Św. Kubiak szedł ulicą Warszawską, usłyszał strzały i poczuł, że jest postrzelony. Obejrzał się i zobaczył w odległości 8 kroków osk. Lucera Kirszencwajga, który stał ze skierowanym w jego stronę rewolwerem. Świadek został następnie opatrzony i odwieziony do szpitala w Radomiu. Osk. Kirszencwajga świadek poznaje na sali sądowej. Wobec różnicy między obecnemi zeznaniami świadka, a zeznamiami jego w śledztwie, sąd zeznania odczytuje.

Świadek Popiel, przebiegając ul. Warszawską widział u jednego z osobników broń, słyszał strzały i w pewnym momencie poczuł, że jest ranny. W tym czasie żydzi bili też innych chłopów.

Św. Regulska, ranna w czasie zajść w rękę, nie wie kto ją postrzelił, zaznacza jednak, że strzelano z jednego z domów.

Św. Sieradz, handlarz świń, jechał samochodem ciężarowym z targowiska przez ul. Warszawską. Tu usłyszał strzały i widział Lucera Kirszencwajga, strzelającego do młodego, wysokiego mężczyzny. Po obu stronach ulic stali żydzi i rzucali kamieniami do uciekających ludzi. Świadek wymienia nazwiska kilku oskarżonych jako tych, którzy brali udział w zajściach.

Ostatni świadek Żuchowski obciąża oskarżonych Lucera Kirszencwajga i Frydmana. Ogółem sąd przesłuchał dzisiaj 30 świadków, poczem przewodniczący zarządził przerwę do poniedziałku.

Berliński kowal winien
a śląskiego ślusarza wieszają

KATOWICE, 6. 6. W czwartym dniu procesu przeciw 119 członkom NSDAB, pierwszy zeznaje osk. Przykling, od 4 lat bezrobotny górnik. Wstąpił do organizacji w przekonaniu, że chodzi o zespolenie wszystkich organizacyj niemieckich w jedną silną grupę, w celu poprawienia bytu bezrobotnych członków. Do Maniury nie miał zaufania, ponieważ przekonał się, że Maniurze chodziło przedewszystkiem o regularne ściąganie składek od członków organizacji.

Osk. Penther, lat 34, hutnik bezrobotny z Katowic, przyznaje się do przynależności do organizacji. Osk. Jan Mrozek, bezrobotny górnik, przyznaje się do winy, oświadcza jednak, że żałuje swego kroku, bowiem wpadł w ręce oszustów. Osk. Wedekind, bezrobotny ślusarz, zeznaje, że przysięgę złożył pod terorem.

Oskarżeni Karol Kalinowski, bezrobotny maszynista kopalniany, Jan Cebula, technik dentystyczny, Wilhelm Olesch, bezrobotny ślusarz, Karol Skrzypiec, inwalida, do winy się nie przyznają i zapewniają, że do organizacji wstąpili celem uzyskania pracy. Oskarżony Skrzypiec jest człowiekiem chorym i zniszczonym fizycznie, wskutek długiego przebywania w areszcie śledczym Będzie on prawdopodobnie zwolniony z więzienia.

Ślusarz Olesch, nader jowialny typ, mówi głośno — jak na zebraniu — i podkreśla swoje zeznania żywą gestykulacją. Warto podkreślić, że oskarżony w śledztwie składał swoje zeznania wierszem. Na pytanie czy poczuwa się do winy, odpowiada wymijająco.

Przew.: — Pan przecież w tej organizacji miał być „spitzmannem"?

Osk. robiąc filuterną minę: — Och, fuer Titel ohne Mittel stehe ich nicht (Nie dbam o tytuł bez dochodu).

Olesch, stary zresztą kawaler, twierdzi, iż do bywania w mieszkaniu osk. Penthera zachęciła go obecność dwóch przystojnych panien, które dla niego były — jak twierdzi — bardzo miłe.

Zapytany, co zrobił z listą członków organizacji, odpowiada dla odmiany po polsku w gwarze śląskiej: Czymołech jom tak długo, aże po mieście szedł wielki rozgłos i pomyślołech, że jest terozki wielki czas, by ta lista do pieca wtrzaś, więc żech jom wtrzas.

KONFISKATA PISM

KATOWICE, 6. 6. Na skutek zarządzenia władz, zostały skonfiskowane prawie wszystkie pisma niemieckie, wychodzące na Śląsku, spowodu zamieszczenia niezgodnych z prawdą sprawozdań z procesu przeciwko członkom nielegalnej organizacji N. S. D. A. B. Uległy konfiskacie: „Ostschlesische Post", „Der Oberschlesische Kurier", „Katowitzer Zeitung", „Ostdeutsche Morgenpost".

GŁOS KATOLICKICH NIEMCÓW

„Der Deutsche in Polen", organ antyhitlerowskich ugrupowań Niemców katolickich w Polsce, komentuje toczący się w Katowicach proces śląskich spiskowców hitlerowskich. Pismo podnosi, iż jakkolwiek ruch spiskowy na Górnym Śląsku popierany był z Niemiec, to obecnie „możni panowie hitlerowcy z Berlina" zostawili ofiary swej szalonej propagandy bez wszelkiej pomocy i obrony prawnej. 119 oskarżonych w procesie katowickim to zbłąkani, a nie uwodziciele, to ofiary agitacji, a nie sprawcy. Pismo pisze dosłownie: „Dopóki można będzie „legalnie" żądać również w Polsce posłuszeństwa dla „wodza Rzeszy", tak długo mały człowiek na Górnym Śląsku będzie miał ciężkie życie i trudne zadanie, aby rozpoznać granice między prawem a bezprawiem w rozmaitych przysięgach na wierność Berlinowi. Chytrzejsze głowy są nawet za to wynagradzane, naiwni wpadają. Ale właśnie ci przebiegli, którzy nie wypowiadają głośno zdecydowanych zdań i nie przysięgają na nie — są faktycznem niebezpieczeństwem".

Pismo niemieckie twierdzi, iż każdy hitlerowiec jest i stać się musi nieprzejednanym wrogiem polskiej idei państwowej. „Der Deutsche in Polen" jest przeciwnikiem stosowania metod policyjnych i zakazów organizacyjnych, ale podkreśla z naciskiem, iż z interesami państwa polskiego nie da się pogodzić niemiecka doktryna narodowo-socjalistyczna.

Nowe gospodarstwa osadnicze
W Poznańskiem i na Pomorzu
buduje się z drzewa tańszego od cegły

W ministerstwie rolnictwa odbyła się konferencja, na której wygłosił przemówienie minister rolnictwa p. Poniatowski, omawiając zagadnienie zabudowy nowotworzonych gospodarstw osadniczych, na gruntach pochodzących z parcelacji państwowej w województwach poznańskiem i pomorskiem.

Min. Poniatowski podkreślił, że państwo w polityce rolnej zmierza do tego, aby najniżej zaludnione tereny rolne stopniowo zwiększały ludność. Stan przeludnienia rolnego w Poznańskiem i na Pomorzu jest najniższy i zasób ziemi wielkiej własności jest tam największy. Natężenie przeto polityki agrarnej w tych dwóch województwach ma podstawy zarówno gospodarcze, jak i społeczne.

Zabudowa nowotworzonych osad w woj. zachodnich została rozpoczęta przed laty kilku i zgodnie z miejscowemi zwyczajami prowadzona była przedewszystkiem w postaci zagród murowanych, przytem łączono na wzór niemiecki budynek inwentarski z budynkiem mieszkalnym. Kosztowność tej zabudowy była w rażącej dysproporcji ze zdolnością płatniczą nowonabywcy. Chodzi tu o parcelację państwową i osadnictwo niezamożnych rolników, a zatem budowa łączona być musi z przywilejami bardzo małej wpłaty gotówkowej. Parcelacja państwowa jest prowadzona przy zasadzie, że nowonabywca wpłaca 10%, a uprzywilejowani, którymi są b. pracownicy ze służby folwarcznej, płacą 5%. Jeżeli kapitał gruntowy zakredytowany zostanie w 90 — 95% temu nabywcy i jeżeli do tego kapitału dodamy kapitał budowlany, to oczywiście łatwo może rodzić się ta skala obciążenia, której osadnik podołać nie może. I zjawisko to występuje w sposób jaskrawy. Naturalniejsze jest wyjście z założenia, że zabudowa, dokonana bezpośrednio przy osadzaniu rolnika na ziemi, musi być ograniczona do pewnego minimum, a rozwinięcie zdolności produkcyjnej tego gospodarstwa pozwoli na późniejsze rozszerzenie osiedla. Weźmy np. gospodarstwa obejmujące ok. 10 — 12 ha, wartość gruntu wynosi 6 — 7.000 zł. Koszt budowy dostatnich murowanych budynków przekracza niejednokrotnie o kilkadziesiąt procent cały kapitał gruntowy. To też dążeniem ministerstwa było, aby ten wkład możliwie obniżyć, przez zamianę budownictwa murowanego na drewniane.

Ze strony miejscowej ludności budownictwo drewniane napotyka na krytykę. Przyzwyczajenia, wprowadzone przez działanie władz niemieckich, dość mocno się utrwaliły. Jeżeli chodzi o cenę budownictwa drewnianego i murowanego z punktu widzenia jego wartości użytkowej dla ludzi, to dobrym domem mieszkalnym jest dostatnio wykonany budynek murowany, ale niewątpliwie budynek murowany, wykonany ze skrajną oszczędnością, jest budynkiem z punktu widzenia higjenicznego gorszym od budynku drewnianego. Skoro nie stać nas na budynki dostatnio murowane, to musimy trzymać się drzewa.

Rozmiary zabudowy, osiągnięte dzięki temu przyspieszonemu wykonaniu i dzięki potanieniu w ciągu jednego roku 1935, są większe niż w ciągu 8 lat poprzednich. Z zabudowy o charakterze indywidualnym przeszliśmy na zabudowę powszechną dla większej ilości osadników. Budownictwo drewniane krytykują częściej ludzie nie zainteresowani bezpośrednio. Przyzwyczajenie do budownictwa typu niemieckiego powoduje, że dostatni, zdawna osiadły gospodarz w Poznańskiem, czy na Pomorzu, z pewnem lekceważeniem patrzy na budynki drewniane, które się teraz wprowadza. Jeżeli jednak na to zjawisko spojrzy się od strony, że szczupłość zasobów ziemi zmusza Polskę do tworzenia nowych gospodarstw o rozmiarze tylko takim, by zapewnić powstanie gospodarstwa samowystarczalnego, to ten typ budownictwa jest konsekwencją pomniejszonego rozmiaru gospodarstwa, które się obecnie tworzy.

Szczegółowych wyjaśnień o budownictwie drewnianem i całej akcji zabudowy nowych osad udzielał inspektor ministerstwa inż. Celarski. Według cyfr przez niego podanych w ciągu lat 1929/30 do 1934/35 włącznie wybudowano razem 650 budynków mieszkalnych z inwentarskiemi, 35 mieszkalnych, 19 inwentarskich, 875 stodół, razem 1.579 budynków za sumę 7.162.866 zł. Natomiast w 1935/36 r. przy niższych daleko kosztach budowy postawiono 772 budynków mieszkalnych, 801 inwentarskich, 737 stodół, a więc razem 2.313 budynków za sumę 5.600.000 zł. Porównanie tych cyfr przemawia samo za siebie.

Na rok 1936/37 akcja budownictwa osadniczego w Poznańskiem i na Pomorzu przewiduje budowę na 996 osadach: 996 budynków mieszkalnych, 996 inwentarskich, 785 stodół, razem 2.777 budynków za sumę ok. 7 miljonów zł.

Wyniki gonitw
w dniu 6-go czerwca

Gon. I. dyst. 1800 mtr. nagr. „Sprzedażna" 1000 zł. 1) Elegja ż. Jednaszewski, 2) Gravelotte (26.5) 3) Achmed (10,5). Wygr. w. 2.01 s. ł. o 3/4 dług.

Gon. II. dyst. 2100 mtr. nagr. 1800 zł. 1) Janczarka j. Guljas, 2) Milo (85), 3) Jasiek (23). Wygr. w 2.19½ s w walce o szyję. Tot. 14.5.

Gon. III. dyst. 2800 mtr. nagr. 1500 zł. Płoty. 1) Harry p. Rostworowski, 2) Nankin (15,5), 3) Lady Daisy (14). Wygr. w 3.19 s. ł. o 1½ dług. Tot. 10.5.

Gon. IV. dyst 1600 mtr. nagr. 1800 zł. 1) Hamilcar ż. Stasiak, 2) Roret (17), 3) Alerte (33) 4) Galkar (24). Wygr. w 1.41 s. w w. o ½ dł. Tot. 10 fr. 6—7.

Gon. V. dyst. 1600 mtr. nagr. 2400 zł. 1) Narew j. Guljas, 2) Hokej (32.5), 3) Oktawa (43) 4) Oranja (20.5) 5) Kmiotek (45.5), 6) Styl (59). Wycof. Tototte i Sandomierz. Wygr. w 1.415 ł. o dł. Tot. 16.5 fr. 8—11—11.

Gon. VI. dyst. 2400 mtr., nagr. Baroneta i Good Boy'a 7000 zł. 1) Gaffeur ż. Gill, 2) Le Palatin (22) 3) Łuk (58) 4) Komis (49.5), 5) Orlean (16.5), 6) Huzar (55.5). Wygr. w 2.37½ s. ł. o 1.5 dł. Tot. 14.5 fr. 7, 5—9,

Gon. V. dyst. 1300 mtr. nagr. 1600 zł. 1) Giorgetta j. Guljas, 2) Ki-ki (19,5), 3) Anielka (46), 4) Malwa (23)), 5 Bryza (69) 6) Discetion (35.5), 7) La Strega Wygr. w 1.22 s. ł. o 2 dł. Tot. 16 fr. 7 — 7, 5—9.

Gon. VIII dyst. 2400 mtr. nagr. 2200 zł. 1) Dell ż. Gill 2) Igor II. (21), 3) Babinicz (12) 4) Satrapa (36.5), 5) Ibicus (299, Wycof.: Rewers, Litawor, i Jawor III. Wygr. w 2.38 s. ł. o 1 dł. Tot. 26.5 fr. 13—13.

Gon. IX. dyst. 2100 mtr. nagr. 1400 zł. 1) Impas III ż. Czernuszenko, 2) Łuna III. (12), 3) Muezzin (43), 4) Handicap (43.5), 5) Mohacz (68), Wycof. Kropidło. Wygr. w 2.23 s. ł. o 2 dł. Tot. 11.5 fr. 6—6.

Bójka między żydami
o kongres przeciw antysemityzmowi

Krwawa bójka wynikła wczoraj między żydami przy ul. Gęsiej 14. Zwołała tam swój wiec Poalej Sion (Prawica). Na wiec ten przybyła dość liczna gromada zwolenników tego stronnictwa. Przybyli również i Bundowcy, którzy postanowili nie dopuścić do wiecu.

Kiedy który ze sjonistów zaczynał mówić, bundowcy krzyczeli, awanturowali się i hałasowali. Dodać trzeba, że wiec był zwołany, w celu omówienia programu kongresu walki z antysemityzmem co do którego to kongresu między temi organizacjami żydowskiemi panowały rozbieżne zdania.

Awantury i krzyki, wywoływane przez bundowców, przemieniły się w bójkę. Podwórko zamieniło się w duży ring bokserski, na którym kilkaset par waliło w siebie czem popadło. Wśród tłumu zapanowała zgoda dopiero wtedy, kiedy przybyła policja, która wiec rozpędziła. Programu kongresu nie ustalono.

Bundowcy zapowiadają, że do drugiego wiecu nie dopuszczą, a ich przeciwnicy grożą zemstą.

Potaniała wysyłka
paczek nad morze

Uwzględniając specjalne warunki gospodarcze miejscowości leżących w polskim pasie morskim min. poczt i telegrafów obniżyło z dn. 1 czerwca r. b. opłaty za paczki wysyłane do następujących urzędów i agencyj: Gdyni, Orłowa, Rumi, Redy, Polchowa, Zelistrzewa, Pucka, Lebcza, Swarzewa, Krokowa, Wejherowa, Starzyna, Żarnowca na Pomorzu, Karwi, Jastrzębiej Góry, Wielkiej Wsi, Jastarni, Juraty i Kuźnicy na Helu.

ABC sportowe

SUKCES POLAKA W BELGJI

W Spa (Belgja) startował w biegu na 3000 mtr. polski lekkoatleta emigracyjny, Nowak, mając za przeciwników przeważnie Belgów. Nowak prowadził od startu do mety, zajmując łatwo pierwsze miejsce w czasie 9:08,4.

DRUGI MECZ POLSKI Z ADMIRA

We wtorek, 9 bm. w Krakowie rozegrany zostanie drugi mecz piłkarski reprezentacji Polski z wiedeńską Admirą, która w ub. czwartek pokonała Polaków 4:0.

MAUERMEYER RZUCA 45 mtr.

Niemka Mauermeyer, mistrzyni świata, uzyskała w Frankfurcie 45.06 mtr. w rzucie dyskiem.

Kwaśniewska ustanawia
nowy rekord Polski

W pierwszym dniu mistrzostw lekkoatletycznych Łodzi Kwaśniewska ustaliła nowy rekord Polski w rzucie oszczepem z wynikiem 42,12 m. Wajsówna zbliżyła się do rekordu Polski w dysku rzutem 43,35 m. W kuli Wajsówna miała 11,86, a w skoku w dal z miejsca 2,44 m.

Polacy słabsi
od gimnastyków niemieckich

W sobotę odbył się w Warszawie międzypaństwowy mecz gimnastyczny Polska—Niemcy, który trwał przeszło 6 godzin. Zawody odbyły się według programu olimpijskiego. Drużyna niemiecka, świetnie wyrównana w swoim składzie, naogół górowała nad Polakami, którzy jedynie w ćwiczeniach na poręczach i na kółkach byli przeciwnikami względnie równorzędnymi, w pozostałych natomiast gorsi byli od Niemców o klasę. W drużynie niemieckiej na plan pierwszy wybili się: Sandrock i Müller. W polskiej górowali: Dołowy i Kosman.

Kolejność zawodników w poszczególnych konkurencjach była następująca: w ćwiczeniach wolnych: 1) Friedrich (N), 2) Sandrock (N), 3) Kosman (P); w ćw. na poręczach: 1) Müller (N). 2) Słosarek (P), i Sandrock; w ćwiczeniach na kółkach: 1) Müller (N), 2) Kosman (P), 3) Sandrock i Schmelcker (N); w woltyżach na koniu (wszerz): 1) Dołowy (P), 2) Sandrock i Kleine (N).

W ogólnej punktacji drużynowej: 1) Niemcy — 326,8 pkt., 2) Polska — 295,7 pkt. W punktacji indywidualnej w 6-boju zwyciężył Müller przed Schmellkerem i Kosmanem.

Pani von Opel zwycięża
w konkursie Armij Zagranicznych

W sobotę w Łazienkach rozegrano konkurs Armij Zagranicznych. Przez cały czas zawodów padał deszcz, co ogromnie utrudniało koniom parcours.

Ostateczna klasyfikacja konkursu przedstawia się następująco: 1) pani von Opel (Niemcy), 2) por. Jostons (Łotwa), 3) i 4) por. Łopianowski (Polska) i por. Tzopescu (Rumunja), 5) ppłk. Rómmel (Polska) — wszyscy bez punktów karnych.

Także wczoraj zakończono wszechstronny konkurs konia wierzchowego dla jeźdźców krajowych. Pierwsze miejsce zdobył rtm. Kulesza, 2) rtm. Rojcewicz, 3) por. Burniewicz.

Chłop australijski miljarderem

Dziwaczna sylwetka najbogatszego człowieka w Australji

Po 36 latach rozstrzygnęły wreszcie sądy australijskie olbrzymi proces spadkowy, toczący się od początku naszego stulecia. Chodziło nie o drobnostkę, bo o 50 miljonów funtów w złocie (przeszło 2 miljardy zł.): taką wartość przedstawia majątek pozostały po Jamesie Tysonie, najbogatszym w całej Australji właścicielu ziemskim i hodowcy owiec, zmarłemu w 1899 r. Tyson cały swój niezmierny majątek zapisał stanowi Victoria na cele dobroczynne. Testament jednak został zaczepiony przez jego jedynego krewnego, wnuka jego brata, który starał się wykazać, że dziadek spisując swój testament, nie był już przy zdrowych zmysłach.

Ostatecznie, jak to zwykle bywa, wygrał fiscus i Tyson-wnuk musiał się zadowolić, coprawda wcale pokaźną, odprawą. Ale ciekawsza od procesu i jego obecnego bohatera jest historja spadkodawcy — jednej z tych, dziś już legendarnych, postaci, które w najmłodszej części świata zrobiły olbrzymią karjerę.

Stary Tyson był bodajże najcharakterystyczniejszym okazem selfmademana. Posiadał tereny, równające się obszarem prawie połowie Anglji. Ile miał owiec tego on sam, ani nikt inny napewno nie wiedział i tylko szacunkowo obliczano, że „będzie tego z 800.000", rozporządzał swoją własną linją kolejową i pokaźną flotą handlową — a był prawie że analfabetą, bo z trudem tylko mógł przesylabizować parę słów „drukowanego" i nakreślić własny podpis.

Pochodził, jak wszyscy „rdzenni" Australijczycy, — z rodziny przestępców. Jego ojciec Wiliams, podoficer angielski, zabił w czasie służby swego przełożonego i za karę został skazany na dożywotnie zesłanie do Australji. Zaraz po przybyciu na miejsce kazano mu się ożenić z młodą kobietą, również zesłaną: takie małżeństwa przymusowe były wówczas na porządku dziennym, gdyż Anglja chciała w ten sposób zapewnić swojej kolonji karnej przyrost naturalny białej ludności.

Mając lat 20, doszedł młody Tyson do przekonania, że w domu rodzicielskim bieda i że trzeba szukać w świecie lepszego losu. Z grupą więc osadników wyprawił się na Nową Zelandję, wówczas jeszcze niemal bezludną, gdzie planowano założenie osady. Ale dzicy maorysowie pobili osadników i przepędzili ich — trzeba było wracać do Australji. Kilka jeszcze razy narzekał Tyson na swój „nieodłączny pech", ale wreszcie uśmiechnęło mu się szczęście.

W prowincji Victoria rozpoczęła się właśnie gorączka złota. Inni nie widzieli żadnego celu równie godnego wysiłków, jak drogocenny żółty metal, Tyson jednak wolał zająć się czem innem. Dostarczał poszukiwaczom złota baerwido, żywności, przedewszystkiem mięsa. Interes był popłatny i już wkrótce młody kupiec zaczął zakupywać bydło na własny rachunek, potem zajął się jego hodowlą, a potem wszystko automatycznie szło dalej. Tyson miał ten dobry instynkt, że zawód hodowcy traktował poważnie i postarał się o sprowadzenie z Anglji najwyższych gatunków owiec, nie żałując na to pieniędzy. Był takim miłośnikiem wartościowych okazów, że za jednego barana zapłacił 8.000 funtów (co równało 40.000 dolarów i w stosunkach XIX-wieku było sumą wręcz bajkową). Otrzymał też przydomek „Mister Mutton Father" (Barani Tato), ale jego majątek rósł jak na drożdżach, zwłaszcza, że Tyson nie pogardzał także spekulacją granatami, a miał węch i kupował tylko takie tereny, które wkrótce można było z grubym zyskiem rozparcelować.

Będąc prawie analfabetą, żadnych książek rachunkowych nie prowadził. Całą buchalterję miał w głowie i rzeczywiście odznaczał się zdumiewającą pamięcią i zdolnością rachowania na pamięć, dzięki którym sam jeden potrafił prowadzić swoje olbrzymie interesy. Mimo zaś olbrzymiego majątku chodził aż do śmierci w łatanych, niebieskich, lnianych porciętach i koszuli bez kołnierzyka, na którą tylko w niedzielę nakładał czarną kapotę. W kieszeni nosił stale olbrzymią srebrną „cebulę", przy której miejsce łańcuszka zastępowało ... czarne sznurowadło od trzewika. Na głowie zaś — papierowy kolpak, taki sam jakie robią sobie małe dzieci gdy się bawią w żołnierzy.

Pożywienie jego stanowiła baranina, a na wielkie święta mięso z zabitego bumerangiem kangura. O chlebie pszennym, jarzynach, owocach lub potrawach mącznych ani słyszeć nie chciał: były zadorgie... Nie uznawał również ani tytoniu, ani alkoholu, jedynym luksusem, na jaki sobie pozwalał, była kawa. Sam sobie gotował, sam prał swoją brudną bieliznę i sam zamiatał podłogę w swojej farmie.

A jednak nie był to żaden skąpiec, tylko poprostu — człowiek bez potrzeb. Pod koniec życia utrzymywał własnym sumptem 200 młodych stypendystów, którzy za jego pieniądze studjowali w Europie. Kiedy w Dendigo metodyści budowali kościół, dał im lekką ręką 20.000 funtów. Własnym też kosztem ufundował wzorowy szpital na 100 łóżek.

Stary dziwak trwał uporczywie w kawalerskim stanie. Miał podobno jeden romans w swojem życiu — o ile to można nazwać romansem. Jeszcze jako młodzieniec zakochał się w córce swego sąsiada i przez 20 lat zrzędu odwiedzał ją co niedzielę po nabożeństwie, niezmiernie zamieniając z nią stereotypowo te same formułki pozdrowienia i pożegnania. Odwiedziny polegały na tem, że Tyson siedział na ławce i wpatrywał się, milcząc, w swoją ukochaną. Ale gdy ta pewnego razu (po 20 latach!) zapytała go wreszcie: „No, panie James, nie ma pan nic więcej do powiedzenia?" — Tyson niechętnie powstał z miejsca i już się więcej nie pokazał.

Dopiero w testamencie przekonała się jego niedoszła żona, że jednak o niej pamiętał, gdyż otrzymała bardzo pokaźny zapis.

Nie można nigdy wiedzieć

Akcje jako tapety

W Nowym Jorku mówi się dużo o powrocie do prosperity w związku ze zmianą tapet w słynnym Union-Klubie w Chicago.

Union Klub chicagowski grupuje najbogatszych ludzi i posiada wspaniałe apartamenty w jednym z największych pałaców. W r. 1929, gdy po załamaniu się kursów akcyj na giełdach amerykańskich członkowie Klubu stracili olbrzymie sumy na spadku akcyj, wielu z nich w przystępie wisielczego humoru oblepiło ściany klubu akcjami, które miały wartość samego tylko papieru, choć teoretycznie przedstawiały sumę kilkudziesięciu miljonów.

Od kilku tygodni jednak jeden klubman po drugim zabiera swoje akcje ze ściany, gdyż kursy ich poszły znacznie w górę.

Miniaturowe samochody japońskie

już za 2.000 złotych

Od dłuższego czasu słyszy się i czyta często o niesłychanie tanich automobilach japońskich, które lada moment mają wejść na rynek europejski, i tak, jak to było z zegarkami czy z bielizną, zrobić niesłychaną konkurencję przemysłowi białych ludzi. Tymczasem w świetle bliższych informacyj, nadesłych z Japonji, sprawa przedstawia się nieco inaczej.

Przedewszystkiem japoński wielki przemysł automobilowy jeszcze nie istnieje. Zabrano się już do jego organizacji, lecz sami Japończycy spodziewają się większych rezultatów dopiero za jakie 4—5 lat. Ostatnio ze względu na obronę kraju cały ten przemysł został upaństwowiony i państwo wykłada ogromne sumy na jego rozwój.

Japończycy przystępują do fabrykacji różnych typów. Wśród nich znajduje się mały wóz marki „Datsun", rzeczywiście niezwykle tani, gdyż na miejscu sprzedają go po cenie około 2.000 zł. Jest to miniaturowe auto o sile 15 KM, o dwóch metrach długości i 1 m. szerokości, osiągające do 80 km. szybkości.

Cztery filigranowe Japoneczki zmieszczą się w niem wygodnie, trudno jednak wyobrazić sobie w tym wózku choćby jednego opasłego Amerykanina. Całość zresztą jest dość słabo zbudowana, a „długowieczność" nie przekroczy jednego do dwóch lat.

O eksporcie jednak tych wozów do Europy nie ma mowy, gdyż koszt ich u nas wyniósłby około 5.000 zł., przez co znikłaby cała atrakcyjność taniości.

Stulecie Ampère'a

W dniu 10 b. m. przypada setna rocznica śmierci znakomitego fizyka, unieśmiertelnionego w historji badań nad elektrycznością — Andrzeja Marjana Ampère'a.

Ampère urodził się 22 stycznia 1775 roku w Lyonie. Zrazu poświęcił się nie fizyce, ale muzyce, poezji i botanice. W roku 1799 Ampère ożenił się, niedługo jednak zażywał szczęścia małżeńskiego. Po ciężkiej chorobie odumarła go żona w pięć lat zaledwie po ślubie.

Po tym ciosie, żeby zdławić nieukojoną tęsknotę po żonie, rzucił się w wir pracy. Zaczął prowadzić badania, które okryły jego nazwisko nieśmiertelną sławą.

Niezniszczalnym śladem działalności wynolazczo - naukowej Ampère'a jest nazwana „amperem" jednostka natężenia prądu elektrycznego. Był jednak także wynalazcą... telegrafu. Telegraf ten skonstruowany był tak, że obydwie stacje połączone były tyloma drutami, ile liter zawiera alfabet, a każdy drut miał własne źródło prądu z igłą magnesową.

Badania Ampère'a stworzyły fundament, na którym mogły się oprzeć wiedza i technika elektryczna. To też najsłuszniej określił jego znaczenie angielski fizyk James C. Maxwell, twórca elektrodynamicznej teorji światła, w słowach: „Ampère zrobił dla nauki o elektryczności to samo, co Newton dla astronomji".

Spekulacje na autografach

gwiazd filmowych

Spora część dnia gwiazd i gwiazdorów filmowych w Hollywood zajmuje rozdawanie autografów. Niektórzy musieli nawet wynająć w tym celu sekretarzy, których jedynem zajęciem jest przyjmowanie wielbicieli i wielbicielek.

Pomysłowi kelnerzy i kelnerki w restauracjach hollywódzkich postanowili upiec przy tym ogniu i własną pieczeń. Zaczęli przedkładać gościom restauracyjnym, rekrutującym się ze świata aktorów filmowych, rachunki z prośbą o ich podpisanie. A że mało kto z filmowców zdobył się na odmowę, przeto wkrótce kelnerzy znaleźli się w posiadaniu dużego zapasu autografów najznakomitszych gwiazd i sław ekranu — tem cenniejszych, że uwiecznionych na rachunkach restauracyjnych.

Dziś za słone pieniądze sprzedają je zwykłym gościom restauracyjnym.

Wystawa spodni

w Londynie

Ludzie zbierają wszystko, zbieracze interesują się nawet tem, co dla normalnego człowieka nie przedstawia żadnej wartości. — Jest przecież zbieracz, który pasjonuje się zbieraniem starych butów, jeszcze inny znajduje rozkosz w kolekcjonowaniu świńskich ogonów (w Chicago), i t. d. Nic więc dziwnego, że niejaki Fred Owlhouse, Anglik, zajął się zbieraniem... spodni.

Poświęcił dużo czasu i pieniędzy wyszukiwaniu wszelkiego rodzaju spodni, z różnych materjałów, różnych krojów i fasonów, z różnych epok historycznych. Za niektóre bardzo cenne, zaiwne oryginała, egzemplarze nieksp. mablów płacił Owlhouse duże sumy, inne znów nabywał prawie darmo, wchodząc w układy z właścicielem, aby mu je odstąpił za małem wynagrodzeniem po znoszeniu. Niekiedy otrzymywał nawet spodnie w spadku po zmarłym właścicielu, co następowało po porozumieniu się uprzedniem z rodziną.

Lata biegły za latami, coraz to nowe okazy spodni wzbogacały osobliwe „muzeum" p. Owlhouse'a aż wreszcie zbiory urosły do takiej liczby i wartości, że posiadacz ich zdecydował wystawić je na widok publiczny.

W tych dniach w Londynie otwarta będzie ta niezwykła wystawa, na której między innemi figurować będą spodnie lorda Beaconsfielda, Darwina oraz Wilde'a.

MARJAN MALKOWSKI 11)

TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI

Powieść

— Jestem Magda Tulewiczówna — przedstawiał się stropiona Magdzia. — Mieszkam z rodzicami naprzeciwko; słyszałam, że pani chora; chciałabym być pomocną... Umilkła pod pałącem spojrzeniem tych dziwnych oczu. Pomoc, pomoc... — szepnęła kobieta. Pochyliła głowę, skurczyła ramiona, splotła szczupłe, woskowo-żółte dłonie... — Pomoc... któż potrafi wrócić... wskrzesić...

Wysoka postać Justyny przesunęła się szybko przez pokój. Objęła ramieniem swą panią władczym, decydującym ruchem i uprowadziła ku drzwiom.

* * *

Sędzia Adulski był tego dnia w złym humorze, a raporty policyjne, które przeglądał nie mogły mu jakoś poprawić nastroju. Skubał nerwowo mały czarny wąsik nad kształtnie wyciętą wargą i poprawiał duże, rogowe okulary, mające nadać wyraz powagi i surowości jego młodej, przystojnej twarzy.

Skończył właśnie czytać raport komisarza Pietraszka i odepchnął od siebie z niechęcią zapisane kartki. Co za głupia i nudna sprawa! Żadnych faktów, żadnych dowodów, żadnych poszlak. Sędzia śledczy Adulski nie lubił spraw, w których wszystko odrazu nie rysowało się jasno i wyraźnie. Wszelkie domysły ludzkie irytowały go zawsze w najwyższym stopniu. A przytem ten trup, przy którym nie znaleziono żadnego dowodu osobistego, nawet biletu wizytowego lub choćby zaadresowanej do niego koperty! Sędzia Adulski poczuł głęboką nienawiść do wszystkich indywiduów, ośmielających się kroczyć ulicami miasta bez dowodu osobistego w kieszeni, do wszystkich dających się zabijać jaknajniepotrzebniej w świecie i umieszczać zupełnie bez sensu w cudzych tapczanach. Jednego był pewien, że zbrodnia ta była uplanowana i ułożona z góry: Lokatorzy drugiego piętra wyprowadzają się, hałas, stuki, zamieszanie; robotnicy krążą między mieszkaniem a sienią, na ulicy pełno gapiów, przytem są właśnie godziny przyjęć adwokata Wyszębora; każdy kto zwróci swe kroki w stronę poprzecznej oficyny przejdzie nie zatrzymany, niezauważony nawet, bo przecież nie zauważa się zazwyczaj rzeczy naturalnych i łatwo wytłomaczalnych. Tak niezauważony wszedł do tego domu nieznajomy mężczyzna w szarym garniturze; tak dostać się mógł niezauważony tajemniczy jego morderca o ile nie, był to raczej ktoś w domu tym mieszkający. Tu sędzia Adulski przypomniał sobie tapicera, owego niefortunnego tapicera, sprawcę całego zamieszania i postać ta wydała mu się wielce podejrzaną a jej rola dwuznaczną. W tym punkcie rozmyślania sędziego zostały przerwane przez woźnego, który wszedł oznajmić, że jakaś pani koniecznie i natychmiast musi się widzieć z panem sędzią w sprawie tajemniczego trupa znalezionego w tapczanie w mieszkaniu państwa Heiman.

Woźny się cofnął i panna Magda Tulewiczówna wkroczyła do gabinetu. Sędzia Adulski dojrzał ciemną wijącą się czupurynkę, odbijającą wdzięcznie od białej czapeczki, piwne pełne blasku i wesołości źrenice, ciekawy, lekko zadarty nosek i mocno czerwone, pełne usteczka. Powstrzymał śpiesznie uśmiech, który wywołało na jego usta to miłe zjawisko i spytał tonem urzędowym o cel przybycia.

Magda zasiadła uroczyście na fotelu i układała starannie na kolanach gazetę, torebkę i rękawiczki, nie spiesząc się z odpowiedzią.

— Może chce nam pani powiedzieć nazwisko zamordowanego? — pytał sędzia tonem lekko zniecierpliwionym.

— Niestety, nie... — westchnęła Magda. — Mam natomiast do zakomunikowania inną, choć niemniej ważną wiadomość. Otóż, o ile wiem ze sprawozdań w gazetach, nikt w całym naszym domu nie widział go wchodzącego, nikt go w podwórzu, ani na schodach nie zauważył.

— Tak, właśnie — potwierdził sędzia. — Pani, o ile się nie mylę, mieszka także w tym domu?

— Tak, na trzeciem piętrze — potwierdziła Magda takim tonem, jakby fakt ten powinien być już dawno znany sędziemu. — Otóż — podjęła znowu — owego pamiętnego wtorku, schodząc ze schodów, spotkałam na samym dole, prawie już w drzwiach, wiodących na podwórze, młodego człowieka w szarem ubraniu, którego twarz rozpoznałam później na fotografjach, umieszczonych w gazetach... — Umilkła, pewna wrażenia, jakie musiały wywrzeć jej słowa.

— Więc sądzi pani, że ów młody człowiek w szarym garniturze, jest właśnie tym zamordowanym?

— Oczywiście! jestem tego pewna, poznałam go prawie natychmiast...

— Czemuż jednak nie powiedziała tego pani policjantowi, który zgłosił się do państwa, zaraz po wypadku?

Magda spojrzała na sędziego nieomal z pogardą i nieznacznie wzruszyła ramionami.

— Przedewszystkiem, on mnie wcale o to nie pytał, po drugie, jeszcze wtedy nie widziałam fotografji w gazetach, a po trzecie, skądże ja mogłam wiedzieć, że to jest prawdziwy policjant! Mógł to być naprzykład przebrany morderca, starający się w ten sposób wywiedzieć, czy ktoś nie wie czegoś, coby mu mogło zaszkodzić... To przecież byłoby zupełnie możliwe!

— Zapewne, w wyobraźni autora powieści kryminalnych... — rzekł, nie kryjąc już uśmiechu, sędzia Adulski. — My, niestety, musimy poprzestać na prostych faktach.

Magda rzuciła sędziemu piorunujące spojrzenie.

— Czy może pani określić godzinę, w której nastąpiło to spotkanie? — zagadnął niewzruszony tem sędzia.

— Wyszłam z domu o wpół do szóstej; na zejście ze schodów zużyć mogłam najwięcej dwie minuty.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgowość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59. Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dzialami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka, S. z o. o. w Warszawie, Nowy Świat 22, tel. 666-64 Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZGODA"